



Sytuacja w Ugandzie

Według ostatnich informacji, część nielicznych oddziałów wiernych marszałkowi wycofała się z miasta Dżindża w kierunku północy kraju, skąd pochodził prezydent Amin. Zamknięta radiostacja w Dżindży kontrolowana przez wojska Amina. Większość ambasadorów ugandyjskich akredytowanych w różnych krajach na świecie opowiedziała się za „rządem tymczasowym”. Nowy zastępca ministra ds. wewnętrznych Ugandy, Kavyira oświadczył w siedzibie ONZ w N. Jorku, że w Ugandzie zostaną rozpisane wybory powszechne za 2 lata.

W wywiadzie dla pisma „Afrique-Asie” premier nowego rządu Ugandy, Jusuf Lule oświadczył, że jego rząd będzie prowadził politykę niezaangażowania i opowie się po stronie narodów uciskanych i wyzyskiwanych.

Cena 1 zł

ECHO KRAKOWA

ROK XXXIV PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 83 (10348)
ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 14, 15, 16 kwietnia 1979 r.

Pod Giewontem „słoneczna patelnia“

Miejscowości wypoczynkowe pełne świątecznych gości

Od kilku dni panuje ciepła, słoneczna pogoda, która, jak zapewniają meteorolodzy, ma się utrzymać jeszcze przez pewien czas. A więc świąta powinny być udane. Zapelniają się domy wczasowe, ośrodki zakładowe i kwatery prywatne gośćmi przybyłymi do miejscowości wczasowych na świąteczny wypoczynek. W Beskidach przebywa już ponad 70 tys. osób. Liczni wczasowicze i turyści przybyli też do renomowanych miejscowości woj. nowosądeckiego — Zakopanego, Krynicy, Muszyny, Rabki. Na przyjęcie wielu gości przygotowali się też gospodarze uzdrowisk i miejscowości wczasowych w Sudetach.

było dawno w Tatrach. Na Kasprowym Wierchu 70 cm śniegu i w południe +4 stopnie. Na dole krokusy i temperatura ok +15 stopni.

Tym razem największą grupę wśród wczasowiczów stanowią mieszkańcy Krakowa, którzy tradycyjnie jako postanowili zjeść z nartami u nóg. (a. lib.)

W okresie świąt zwiększa się znacznie liczba wyjazdów turystycznych na wieś i do lasów. Komenda Główna Straży Pożarnej apeluje w związku z tym o zachowanie szczególnej ostrożności w obchodzeniu się z ogniem. Przy obecnej, słonecznej pogodzie każdy wyrzucony niebacznie niedopałek papierosa, czy ognisko w lesie mogą stać się zarzewiem groźnego w skutkach wypadku.

Ataki rasistów

KONFLIKT rodezyjski wkroczył 13 bm. w nową, niezwykle niebezpieczną fazę. Rasisowski rząd Iana Smitha rozpoczął bezprecedensowe ataki zbrojne przeciwko partyzantom patriotycznego frontu rodezyjskiego oraz sąsiednim krajom wspierającym patriotów rodezyjskich. Komandosi rodezyjscy zaatakowali obozy dla uchodźców, leżące w pobliżu stolicy Zambii — Lusaki, kwaterę główną przywódcy tego ruchu — Joshua Nkomo oraz cywilny prom na rzece Zambezi, który łączył Botswanę i Zambię. W czasie tej ostatniej akcji komandosi rodezyjscy przebrani za żołnierzy botswańskich wysadzili w powietrze prom, zabijając przy tym 3 osoby cywilne i niszcząc ładunek. Również pozostałe akcje komandosów rodezyjskich ugodziły głównie w ludność cywilną i były przeprowadzone w mundurach armii krajów, które zostały zaatakowane.

Marian Załucki nie żyje

13 bm. zmarł w Warszawie w wieku 58 lat znany satyryk — Marian Załucki. Był on autorem licznych zbiorów satyr m. in. „Niespokojna czaszka”, „Komu do śmiechu”, „Przepraszam — żartowałem”, a także książek dla dzieci i młodzieży. Dużą popularność przyniosła mu współpraca z kabaretami oraz radiowym „Podwieczorkiem przy mikrofonie”.

Wiadomość o śmierci Mariana Załuckiego nasza redakcja zamieszcza ze szczególnym smutkiem, jako że w latach pięćdziesiątych pracował on w „Echu Krakowa”, pomieszczone na jego łamach popularne wśród Czytelników felietony, fraszki i inne utwory satyryczne, które przyniosły mu później ugruntowaną pozycję wśród twórców polskiej satyry.

Ten piękny dywan w parkingu w San Francisco to tylko oryginalny pomysł pewnego malarza z Kalifornii.

CAF —
Keystone



Szczecińskie laury krakowskich artystów

W Szczecinie zakończył się XIV Ogólnopolski Przegląd Zawodowych Teatrów Małych Form organizowany w ramach Szczecińskiego Tygodnia Teatralnego.

W Przeglądzie duży sukces odnieśli artyści krakowscy. Nagrodę Specjalną Ministra Kultury i Sztuki otrzymał zespół Młodzieżowego Centrum Kultury w składzie Elżbieta Karkoszka, Jerzy Fedorowicz, Leszek Piskorz i Jerzy Treli za wysokie walory ideowe i artystyczne spektaklu pt. „Przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej” w reżyserii Jerzego Treli. Autor scenariusza spektaklu Krzysztof Miklaszewski otrzymał nagrodę szczecińskiego Klubu Stowarzyszeń Twórczych 13 Muz.

To samo przedstawienie otrzymało również główną nagrodę Przeglądu przyznawaną drogą plebiscytu publiczności. W plebiscycie tym nagrodę III otrzymał spektakl „Oskarżony Wilhelm Rusin” W. Dymnego w reżyserii Jerzego Kopczewskiego-Buleczki i wykonaniu Jerzego Kopczewskiego, Adama Dubiela i Romana Marca. Przedstawienie powstało również w Młodzieżowym Centrum Kultury w Krakowie. Gratulujemy sukcesów.

Na razie przenośny pozytyw

Krakowscy filharmonicy otrzymają organy dopiero za kilka lat

Niebawem minie już rok, od kiedy w Filharmonii Krakowskiej nie ma organów. Zostały rozebrane w czerwcu 1978 roku, ze względu na zły stan techniczny — melomani pamiętają zapewne charakterystyczne „stukanie” towarzyszące grze na tym instrumencie, które świadczyło o maksymalnym już zużyciu organów. Wkrótce po ich demontażu dyrekcja Filharmonii nawiązała kontakt z firmą „Schuke” w NRD, produkującą organy mechaniczne. Nowy instrument miał znaleźć się w naszej Filharmonii w roku 1980, jednakże

firma „Schuke” buduje obecnie organy dla słynnej lipskiej orkiestry „Gewandhaus”, która w październiku przyszłego roku obchodzić będzie 200-lecie swego istnienia. Tak więc budowa organów dla krakowskich filharmoników zostanie rozpoczęta dopiero wówczas, gdy gotowy już będzie instrument dla „Gewandhausu”. Prawdopodobnie otrzymamy więc organy dopiero z końcem 1982 roku, ale będzie to za to instrument wysokiej jakości, 56-głosowy. Wybudowany zostanie na całej tylnej ścianie estrady naszej Filharmonii.

Zostały już przeprowadzone konsultacje w sprawie tzw. dyspozycji organów, dokonał ich doc. Jan Jargoń, kierownik Katedry Organów PWM w Krakowie i mgr Jerzy Erdman z warszawskiej PWM.

Jednakże — jak zapewnia wicedyrektor Filharmonii Krakowskiej, mgr Wiesław Kolanowski — w sali naszej Filharmonii mogą być nawet teraz wykonywane utwory oratoryjne. Organ zastępuje bowiem przenośny pozytyw. (eb)



W TUNISIE rozpoczął obrady specjalny komitet Ligi Arabskiej powołany do życia w czasie bagdadzkiej konferencji arabskich ministrów spraw zagranicznych i gospodarki dla wprowadzenia w życie sankcji uchwalonych przeciwko Egiptowi. Przedstawiciele Iraku, Syrii, Arabii Saudyjskiej, Kuwejtu, Tunezji i Algierii opracowują plan otwarcia tam biur i agend Ligi oraz rozpoczęcia prac tej organizacji na nowym miejscu.

RZĄD Iraku postanowił zamknąć filię banku irackiego w Kairze. Krok ten został podjęty zgodnie z powziętymi na bagdadzkiej konferencji ministrów spraw zagranicznych i gospodarki krajów arabskich decyzjami o bojkocie obecnego rządu egipskiego, który podpisał układ z Izraelem.

SOLDATESKA izraelska nadal dokonuje zbrojnych prowokacji wymierzonych przeciwko suwerennemu Libanowi. W płatek artylerii izraelskiej ostrzelała południowolibanckie miejscowości Nabatija, Aiszija i przedmieścia Tyru. Wzduż całej granicy nadal trwa koncentracja izraelskich jednostek zmotoryzowanych.

KOSMONAUCI Władimir Lachow i Walery Riumin kontynuowali wczoraj pracę na pokładzie orbitalnego zespołu naukowo-badawczego „Salut-6” — „Sojuz-32”. W płatek załoga przystąpiła do realizacji eksperymentów technologicznych na urządzeniu „słup”.

HEGEMONISCI Pekinscy nadal nie rezygnują ze swych planów zagarnięcia terytorium Wietnamu. Według ostatnich danych, w przygranicznych rejonach SRW wojska chińskie wciąż okupują 15 punktów położonych w odległości 200 do 500 m od granicy. Jednocześnie Chińczycy na granicy z Wietnamem wznowili umocnienia wojskowe.

NA ŁAMACH prasy waszyngtońskiej przedostała się informacja o tym, że w amerykańskich kołach wojskowych i w Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) rozpatrywany jest projekt zawarcia z Chinami porozumienia, na podstawie którego Stany Zjednoczone otrzymałyby prawo otwarcia na terenie Chin bazy szpiegowskiej.

Coraz szybciej opada woda w rzekach, a słoneczna w ostatnich dniach pogoda sprzyja osuszaniu zalanych terenów. Poziom wody w Narwi w rejonie Ostrołęki obniżył się już od maksymalnego o przeszło 90 cm, a w Pułtusku o 74 cm, przy czym w ciągu ostatniej doby ubyło w obu tych miastach po 18 cm. Sytuacja powodziowa poprawia się więc z dnia na dzień, choć w wielu rejonach nadal zalane są jeszcze znaczne obszary.

W woj. łomżyńskim obszar zalanych terenów wynosi obecnie ok. 39 tys. ha, w tym przeszło 3 tys. ha gruntów ornych. Blisko 60 gospodarstw w 8 wsiach odciętych jest jeszcze przez wodę. W woj. ostrołęckim pod wodą znajduje się ok. 90 tys. ha gruntów. Alarm powodziowy obejmuje nadal 16 gmin i 2 miasta: Wyszków i Ostrołękę. W wielu miejscach, a zwłaszcza w Ostrołęce nadal umacniane muszą być obwałowania. W Pułtusku w woj. ciechanowskim, gdzie od tygodnia jest najtrudniejsza sytuacja, wodę z zalanych ulic odpompowują 22 agregaty. Stan alarmu powodziowego obowiązuje nadal w 18 województwach.

Na zdjęciu: Widok z lotu ptaka na zalaną przez Narwę drogę ze wsi Morgowniki, niedaleko Nowogrodu. CAF

Fabryka reaktorów

W Wołgodońsku k. Rostowa zakończony został pierwszy etap budowy wielkiego kombinatu ATOMMASZ, gdzie produkowane będą reaktory energetyczne dla siłowni jądrowych. ATOMMASZ jest inwestycją unikatową, podobny zakład, chociaż w mniejszej skali istnieje w USA, poza tym żaden kraj nie dysponuje tego rodzaju fabryką

TYDZIEŃ KRYTYKI FILMOWEJ DODATKOWE SEANSE W KINIE „KIJÓW”

— środa, 18 IV, godz. 22,15

LEWORECZNA KOBIETA — prod. RFN

— czwartek, 19 IV, godz. 22,15

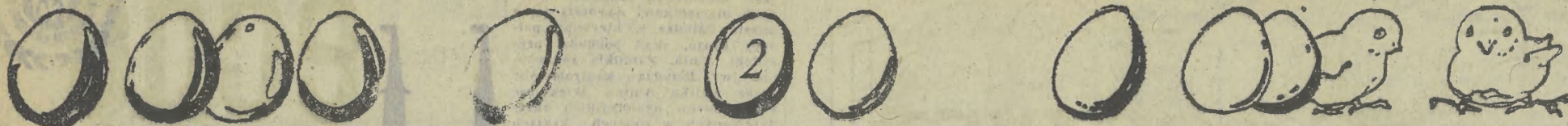
ZYCIE PRZED SOBĄ — prod. franc.

— niedziela, 22 IV godz. 12,30 i 22,15

WESELE — prod. USA

Przedsprzedaż biletów sukcesywnie od dnia 17 kwietnia, od godz. 9, w „Filmotechnice”, ul. św. Krzyża 5.

K-2688



Zjazd SPATiF zakończył obrady

List aktorów scen polskich do Edwarda Gierka

13 bm. zakończył w Warszawie obrady XII Wzjazd Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu (SPATiF). Uczestnicy zjazdu wystosowali do I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka pismo, w którym podkreślono, iż artyści sceny polskiej uczynią wszystko, aby móc swoich umiejętności i talentów przyczynić się do rozwoju kultury narodowej, do wyodrębnienia Polski na czołowe miejsce wśród krajów, w których walka o człowieka, o jego dobrobyt i wewnętrzne bogactwo stanowią najwyższą wartość.

Delegaci podsumowali 3-letni dorobek swej organizacji, u-

chwalili wnioski zmierzające do doskonalenia jej pracy, wybrali nowe władze naczelne SPATiF. Prezesem ZG SPATiF jednogłośnie ponownie wybrano Gustawa Holoubka.

Wczoraj kontynuowana była plenarna dyskusja zjazdowa. Delegaci poruszyli wiele istotnych problemów polskiej sceny. Zadaniem współczesnego teatru — podkreślano — jest podejmowanie ważkich spraw nurtujących Polaków, proponowanie takich spektakli, które w swej warstwie ideowej i artystycznej niosą bogaty ładunek intelektualny i wychowawczy.

Do tematów często przewijających się w wystąpieniach dyskusantów należały sprawy socjalno-bytowe środowiska aktorów. W minionej kadencji dzięki przychylności i pomocy władz wiele tych problemów załatwiono. Wprowadzono emerytury przysługujące członkom stowarzyszeń twórczych, uregulowano płace, zapewniono artystom lepszą opiekę lekarską.

W dyskusji głos zabrał wiceminister kultury i sztuki, Władysław Łoranc, który przedstawił zebranym plan najbliższych działań resortu w dziedzinie rozwoju polskiego teatru. Przyznał, że w okresie 35-lecia jednym z ważnych elementów polityki kulturalnej partii i państwa są mecenat i troska o ciągły rozwój polskiej sceny. Dotacje na działalność teatrów sięgają obecnie 1.750 mln. zł rocznie.

Eks-Beatles ogrodnikiem

RIO DE JANEIRO Eks-Beatles, George Harrison ujawnił dziennikarzom brazylijskim, że jego skryta pasją jest ogrodnictwo. Na drugim miejscu stawia komponowanie muzyki, dopiero zaś na trzecim — występ, w których gra na gitarze i śpiewa. Na ogrodnictwo dorobek George'a Harrisona składa się m. in. 50 posadzonych własnoręcznie drzew. Sądząc z komentarzy reporterów, którzy interesowali się jego pobytami w Brazylii, do tego stopnia, że uskarżał się na ich wścibskość — pasję „trzeciego” Beatlesa, to również samochody wysługowe, które podziwiał podczas wielkiego rajdu, a także szybko — naddźwiękowe samoloty. (Do Europy G. Harrison wrócił na pokładzie „Concorde”).

Z OKAZJI święta narodowego Królestwa Danii (16 bm.), przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do królowej Danii, Małgorzaty II.

PRZEBYWAJĄCY w Polsce z okazji „Dnia Kosmonautyki” radziecki kosmonauta płk Władimir Lebediew odwiedził 13 bm. Toruń.

W STOCZNII Szczecińskiej im. A. Warskiego odbył się piąty w br. wodowanie nowego statku. Na wodę spłynął



m/s „Titowski” — czwarty z serii drobniowców uniwersalnych, których 10 zamówił w Szczecinie Związek Radziecki.

W WARSZAWIE podpisano 13 bm. roczny protokół o wzajemnych dostawach towarów i płatnościach między Polską i Pakistanem. Protokół przewiduje znaczny wzrost wymiany handlowej.

ZALOGA Towarzystwa Handlu Międzynarodowego „Dal” przekazała na CZD 100 tys. zł. Pile THM „Dal” działające na terenie RFN przekazały 3 tysiące marek.

Plenum Rady Głównej FSZMP

Socjalne sprawy młodych

Szeroko rozumianym problemem socjalno-bytowym nurtującym młode pokolenie poświadczają 13 bm. w Warszawie pierwsze posiedzenie Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Obrady pozwoliły obiektywnie ocenić warunki nauki, życia i pracy młodzieży oraz określić praktyczne zadania ruchu młodzieżowego w tej dziedzinie.

Na plenum podkreślono niezaprzeczalne, zwłaszcza w ostatnich latach, zdobycze socjalne i społeczno-ekonomiczne, w których partycypuje także młode pokolenie. Istnieją jednak spore jeszcze, nie zaspokojone potrzeby młodzieży uczącej się, pracującej i przede wszystkim młodych rodzin. Wskazano podczas obrad np. na niepokojące zjawisko nie wszędzie właściwego pojmowania przez instytucje i administrację znaczenia służbnych rozwiązań socjalnych ustanowionych z myślą o ułatwieniu startu życiowego młodych.

Ważnym nurtem obrad było przedstawienie rozmaitych form samodzielnego rozwiązywania przez ruch młodzieżowy niektórych potrzeb socjalnych. Przy-

Henryk Jabłoński spotkał się z uczestnikami III Forum Aktywu HSPS

Przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa — Henryk Jabłoński spotkał się 13 bm. w Belwederze z grupą uczestników III Forum Aktywu Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej, które dzień wcześniej zakończyło w Warszawie dwudniowe obrady. Młodzi działacze, reprezentujący ponad 800-tysięczną rzeszę członków drużyn HSPS działających w szkołach ponadpodstawowych przedstawił w czasie spotkania po każdym dorobek całorocznej działalności drużyn starszoharcerskich oraz niektóre wątki powszechnej dyskusji pod hasłem „Honor pokolenia”, jaka poprzedziła III Forum.

O aktualnych zadaniach harcerstwa poinformował naczelnik ZHP — Jerzy Wojciechowski, który scharakteryzował jednocześnie najciekawsze nurty powszechnej dyskusji w ogniwach HSPS, której kulminacyjnym

akcentem było warszawskie Forum. Dyskusja ta przyniosła wiele cennych, autentycznych spostrzeżeń związanych z tym co, wiąże się ze współczesnym patriotyzmem, wartościami etycznymi i moralnymi, które winny cechować młodzież i wreszcie sprawami związanymi z aktywną postawą młodzieży w swoich środowiskach.

Do doświadczonych całorocznej działalności starszych harcerzy nawiązali w swych wystąpieniach młodzi uczestnicy spotkania.

Zabierając głos Henryk Jabłoński, podkreślił wagę podnoszonych na Forum i w dyskusji problemów oraz słuszność przyjętej metody, polegającej na zastanowieniu się przez samą młodzież w określonych warunkach nad własnym autopostrzeżeniem, kryteriami oceny własnych postaw, wybranym modelem życia człowieka.

Mądrość życiowa — powiedział przewodniczący Rady Państwa — polega m. in. na tym, by w małych rzeczach i codziennych działaniach odnajdywać wielkie wymiary spraw o decydującym znaczeniu. Uczestnictwo w tych sprawach jest właśnie sprawą honoru tego pokolenia.

W hołdzie Polakom poległym pod Narwikiem

W 40. rocznicę wybuchu II wojny światowej — 1 września br. dzięki staraniom Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa PRL, na skalistym brzegu fiordu Romhaken (Narwik) w odległości 300 metrów od spoczywającego na dnie polskiego okrętu ORP „Grom”, stanie pomnik marynarza polskiego. Figurę tę — dzieło polskiego artysty i polskich hutników przewiozą do Norwegii nasi marynarze, aby uczcić pamięć 59 swoich kolegów, żołnierzy z niszczyciela „Grom”.

Delegacja KK PZPR

powróciła z W. Tyrnowa

Z Wielkiego Tyrnowa powróciła delegacja KK PZPR w skład której wchodził między innymi: członek Sekretariatu KK, przew. KKPP, Stanisław Gaciarz oraz kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KK, Jan Broniek, która gościła w tym mieście na zaproszenie Komitetu Okręgowego BPK. Podczas wizyty przeprowadzono rozmowy na temat rozwoju współpracy między obu miastami, m. in. omawiano koncepcję zorganizowania w Krakowie „Dni Wielkiego Tyrnowa” i w W. Tyrnowie „Dni Krakowa”.

Papież przeciwny zwolnieniu księży ze ślubów duchownych

W tych dniach Jan Paweł II wydał dokument, w którym bardzo zdecydowanie opowiedział się przeciw wszelkim krokom, które mogłyby złagodzić obowiązującą zasadę celibatu księży. Papież podkreślił w nim, że zasada nierozdzielności ślubów duchownych jest równie ważna, jak głoszona przez Kościół zasada nierozdzielności małżeństwa. Jan Paweł II zastrzymał natomiast kilkaset wniosków w tej sprawie, które zastał po objęciu Stolicy Apostolskiej, nie załatwiający pozytywnie ani jednego z nich.

Dokument wydany został w związku z występującym w Kościele od wielu lat stałym spadkiem liczby kandydatów na księży, przy jednoczesnym zdejściu sutfany. Z liczby tej około 3.500 księży powróciło do stanu świeckiego w latach 1914-1965, zaś pozostałe 30 tys. w okresie ostatnich 12 lat. Dzienniki włoskie informują też, że papież Paweł VI załatwiał pozytywnie wnioski księży, prosiących o zgodę na powrót do stanu świeckiego i zawarcie małżeństwa. Jan Paweł II zastrzymał natomiast kilkaset wniosków w tej sprawie, które zastał po objęciu Stolicy Apostolskiej, nie załatwiający pozytywnie ani jednego z nich.

Przeszczepy wątroby

BERLIN Podczas zjazdu chirurgów, który odbył się niedawno w Berlinie z udziałem 3 tys. lekarzy i pracowników służby zdrowia z Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Jugosławii, NRD, Polski, RFN, Szwajcarii, Szwecji, USA, Węgier, Wietnamu i ZSRR, prof. dr Helmut Wolf, dyrektor kliniki chirurgicznej Uniwersytetu im. Humbolda w Berlinie, oświadczył, że dotychczas przeprowadzono w NRD 4 transplantacje wątroby. Dokonano ich w okresie od lutego 1977 do czerwca 1978 w klinice chirurgicznej Akademii Medycznej w Dreźnie. Najdłuższy przeżył pacjent (lat 44), który zmarł po 22 miesiącach transplantacji.

Operacja przeszczepienia wątroby jest bardzo skomplikowana, wymaga ogromnych nakładów i daje, jak dotąd, niewielkie sukcesy — stwierdził prof. Wolf. Jego zespół podjął się dokonania tych operacji na pacjentach cierpiących na nieuleczalne schorzenia wątroby. Dawcami wątroby byli przede wszystkim zmarli na choroby mózgu.

Pogrzeb ostatniego uczestnika „Wesela”

Hejnałem mariackim pożegnał wczoraj Kraków Jakuba Mikołajczyka, ostatniego uczestnika „Wesela”, które stało się pierwowzorem dla dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Kuba” Mikołajczyk spoczął na małym cmentarzu w Bronowicach: w ostatniej drodze — obok najbliższej rodziny — towarzyszył mu świat artystyczny Krakowa oraz polonim Stanisław Wyspiańskiego.

Siódmy kabel przez Atlantyk

Amerkańska Stanowa Komisja Telekomunikacyjna (FCC) rozpatruje możliwość położenia siódmego z kolei kabla podmorskiego transatlantyckiej łączności z Europą. Prace byłyby realizowane niezależnie od rozbudowy urządzeń łączności satelitarnej. Położenie kabla wymaga porozumienia firm europejskich i amerykańskich. Udział kosztów po stronie amerykańskiej ocenia się na 117 mln dolarów. Planowany termin uruchomienia kablowej łączności — 1 lipca 1983 roku.

W Paryżu — wielkie pranie

...lub raczej generalne czyszczenie miasta, zapowiedział burmistrz francuskiej stolicy, zwołany w swoim czasie kandydat na prezydenta Republiki — Jacques Chirac. Wydane mają być ostre przepisy zarówno w stosunku do służb komunalnych i administracji domów, jak też przechodniów i kierowców pojazdów mechanicznych, zmuszające do zachowania maksymalnej czystości: wzmacnia się ponadto techniczny sprzęt czyszczenia miasta, rozważa się też sprawę podniesienia podatku od psów. Dotychczas — codziennie sprząta się w Paryżu 3 tysiące ton śmieci, przy czym ilość ta rośnie z roku na rok w szybkim tempie.

Co słychać...

W jednej z gazet w Tuluzie ukazał się ostatnio anonimowy tekst: „Roknik ożenił się z kobietą posiadającą traktor. Zdjęcie traktora mile widziane”.

OD NIEDZIELI

W czasach, przy wspólnym biesiadnym stole, lubimy sobie pogawędzić o własnych codziennych sprawach. O tym, że jakoś dziwnie kłopotów nam nie ubywa, a wręcz przeciwnie — przybysza, że zbliża się lato i czas pomyśleć o urlopie, gdzie go spędzić, w kraju, czy za granicą... Bo — prawdę mówiąc — właściwie dziś już trudno znaleźć rodzinę, z której bodaj jedna osoba nie wędrowała po świecie. Podróżujemy może nie tak jeszcze jakbyśmy chcieli, z takimi wygodami i synkami, jak się to zdarza innym, ale za to masowo.

Niewykluczone, iż „Orbis” zorganizuje nam kiedyś, właśnie przy okazji wiosennych świąt, wyjazd np. na Wyspę Wielkanocną z hiszpańska zwana Isla de Pascua, gdzie słońce świeci przez okrągły rok. Na tej to wyspie pośród różnorodnych zabudów starej kultury oglądaliśmy wówczas 600 tajemniczych posągów wykutych przed wiekami w kamieniu przez rzeźbiarzy nie wiadomo pochodzenia. Te dziwne zagadki, kto i dlaczego zgromadził w jednym miejscu aż taką ilość posągów (niektóre przekraczają wysokość 20 metrów) próbują rozwiązać od ubiegłego stulecia uczeni wielu krajów. Pośród wielu teorii nie brak i takiej, jakoby tajemnicze posągi

powstały za przyczyną przybyszów z innych planet. Zbyt daleko posunięta fantazja? Być może, ale ileż to niewiadomych kryje jeszcze nasz ziemski glob? Wciąż zbyt wiele jest jeszcze znaków zapytania, choć zbliżamy się do końca wieku atomu i podboju kosmosu. Np. można by się zastanawiać, czy niektóre na-

organizowane miasta, znał się na astronautyce, posługiwali się kołem garnarskim, wynalazł koło do wozu, które dało początek współczesnej motoryzacji. A Indie? Na 2000 lat p.n.e. przypada upadek miejsciej cywilizacji na terenach dzisiejszego Pakistanu. Już wtedy kwitło rzemiosło artystyczne „zmechanizowane” przy pomocy narzędzi z miedzi i brązu. Ośrodki cywilizacji mnożyły się także na Dalekim Wschodzie, w głębi Czarnej Afryki i na kontynencie, który znamy Ameryką. Z tymi to właśnie

nam przyszło żyć w tej, która zastaliśmy. Mark Twain nazwał ją nędzną, pełną okrucieństw, prozności, arogancji, mierności i hipokryzji. — Nie nawidzę dźwięku tego słowa — pisał — ponieważ wyraża kłamstwo: jeśli chodzi o samą tę rzecz, to jej miejsce jest w piekle.

Taka opinia o współczesnej cywilizacji wyraził pisarz, który żył na przełomie naszego wieku. Nie wiedział jeszcze wtedy, że za lat kilkadziesiąt świat będzie wydawał na produkcję środków śmiercionośnych ponad miliard dolarów rocznie. Tyle właśnie wydajemy na zbrojenia. Czy więc obecnie stopień militarystyki świata już coś oznacza, coś sygnalizuje, coś poprzedza?

Czyżby WIELCY tego świata coś przeczuwali, skoro robią wszystko, aby uchronić świat przed katastrofą? Tymczasem jednak jeszcze sobie nie dowierzają, ale rozsądek zdaje się brać górę. W czasach, gdy świat przypomina im o ich obowiązku organizatorzy wielkanocnych marszów, organizowanych przeciwko zbrojeniom nuklearnym za powszechnym rozbrojeniem i porozumieniem między narodami.

Bo mimo wszystko ludzie zamieszujący ziemski glob chcą uratować swoją cywilizację, nawet tę nie najlepszą, „nędzną i pełną okrucieństw”.

(m-tz)

W czas świąt...

sze obrzędy nie mają jakichś odpowiedników w dalekiej przeszłości? Wszak stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że cywilizacja nie wywodzi się bynajmniej z kontynentu, na którym my żyjemy. Oto już przed dwoma tysiącami lat w Egipcie znano pismo hieroglificzne, kalendarz, a nawet równania matematyczne i ułamki, którymi posługiwali się ówczesni budowniczowie piramid. W tym samym mniej więcej czasie, jak ustalono, semickie plemiona wznosiły palace i świątynie, rzeźbiły posągi, posługiwali się własnym pismem alfabetycznym. Albo tajemnicze plemiona starożytnych Sumerów? Toć już w czwartym tysiącleciu p.n.e. lud ten zamieszkiwał dobrze

ośrodkami cywilizacji, wiąże się wiele tajemnic, do dziś jeszcze nie rozszyfrowanych. Dlaczego — zapytują naukowcy — umierali te cywilizacje? Wiele z nich łączy proces rozkładu osłabiający dawne społeczeństwa z procesami militarystyki, które kulminowały w tryumfie, lecz w przegranej, kiedy przychodziło zagrożenie ze strony „barbarzyńców”.

Tak więc przed naszą byli i inne wysoko rozwinięte cywilizacje. Może i lepsze, ale

1234567 DO SOBOTY

Życie zaczyna się po 60-ce

Z domu starców w podróż poślubną

W iadomość o ucieczce dwojga staruszków z domu starców, dwojga — trzeba to podkreślić — zakochanych staruszków, pragnących się pobrać i zacząć nowe życie, zbulwersowała Włochów. A więc to tak? Po latach nerwowej, wyczerpującej pracy, kłopotów z dziećmi, które najpierw nie chcą jeść, uczyć się, słuchać, a potem słyszeć często o swoich rodzicach, po przejściu na emeryturę i zakończeniu tego gorączkowego bilansu, jakim jest pościg za karierą, można po prostu zacząć nowe życie? O ludziach starszych socjologowie zawsze wiedzieli, że są wrażliwi jak dzieci, a okazuje się, że ostatnio coraz częściej zaczynają przejawiać siłę i vitalność zupełnie nie charakteryzującą wieku tak dojrzałego.

Ona — 80-letnia Carmela, wdowa, on — 74-letni były rybak, Francesco pewnego dnia zjawili się w gabinecie dyrektora Domu Spokojnej Starości im. „Don Luigi Calcedonio”. by złożyć wyrazy podziękowania i pożegnać się raz na zawsze, gdyż — jak rumieniąc się oświadczyli — są w sobie zakochani i postanowili się pobrać i zamieszkać poza domem starców.

Tego samego wieczoru gdy prasa podała wieść o „ucieczce” dwojga starych ludzi z domu starców, popularna rubryka telewizyjna „Akwarium” transmitowała program z udziałem Paoli Borboni, 80-letniej, lecz pełnej życia aktorki, która w ubiegłym roku straciła w wypadku samochodowym — sama w nim została ciężko ranna — swego 40-letniego męża, znanego poe i piosenkarza, który nieustannie dawał jej dowody wielkiego uwielbienia. Paola Borboni w programie telewizyjnym, prowadzonym przez świetnego włoskiego dziennika-

rza Maurizio Costanzo, po raz pierwszy od ubiegłorocznej tragedii, jaką przeżyła po śmierci męża, pokazała się telewizjom, którzy stwierdzili, iż jest w znakomitej formie, jak dawniej dowcipna, inteligentnie agresywna i jak zwykle bardzo pewna siebie. Prasa i telewizowie uznali ją za „fascynującą”.

80-latkę, którym tę korespondencję poświęcam, mają powody do dumy. Świat zaroił się od nich; sławnych i aktywnych w samych tylko Włoszech wymienić można by wielu: a więc prezydent Włoch, Pertini, którego nieznosił fotoreporterzy z zadyszką gonią po parkach i ulicach podczas jego długich spacerów po „pracy” w Kwirynale; jubilat Saragat, który ostatnio został obciążony misją formowania rządu i rozwiązywania kryzysu włoskiego; wreszcie dwie przedstawicielki 1900 rocznika, które zdobyły pierwsze miejsce w konkursie na opowiadanie dowcipów. Także i w innych częściach świata nie brak dowodów żywotności 80-latków: długonoga Marlena Dietrich, wspaniała i pachnąca najwycieńszymi perfumami nie przestaje grać w spektaklach, które cieszą się ogromną frekwencją widzów.

Statystycy stwierdzili, że nie tylko przedłuża się ostatnio długość życia człowieka, ale i to, że uschylku życia potrafi on często wykazać większą żywotność i inwencję niż przez całe życie. Liczba ludzi, którzy przekroczyli 80 rok życia, rośnie na świecie. Ta rosnąca „armia” żąda też dla siebie godniejszego miejsca w społeczeństwie, w którym żyje. Rynek stara się nadążyć za tym niewątpliwie nowym zjawiskiem: mnoży się ilość specjalistów gerontologów, przemysł produkuje znakomite, nie do odróżnienia, peruki i rzęsy, z których korzystają teraz nie tylko gwiazdy filmowe, a

biura podróży i kółka turystyczne biorą pod uwagę to, iż ludzie starzy — a więc dysponujący dowolnie czasem niż młodzie, aktywni zawodowo — mają więcej ochoty i możliwości na poznawanie świata.

Byłe tylko przetrwać niebezpieczne drżenie serca około „czterdziestki”, byłe tylko znieść nieubłagane mordercze tempo życia, pozbyć się z domu nieznosnych dzieci, nie poddać się żmudnemu pościgowi za karierą — wszystko będzie dobrze. Życie zaczyna się bowiem znacznie później.

ALEKSANDRA KEDAJ



Fot. JADWIGA RUBIS

Rozmowy „Echa”

Współczesne miasto nowocześniejsza architektura i zwyczajny człowiek

— Problem jest bardzo złożony. Można zacząć od z pozoru paradoksalnego stwierdzenia, że zjawisko to jest pewną prawidłowością. Nasze współczesne budownictwo — nasze tzn. polskie, europejskie — nie zyskuje jako całość akceptacji. A wynika to między innymi

Współczesne miasta: i te nowe, zbudowane od fundamentów i te jak Kraków — ze starym centrum obrosłym nową tkanką — wciąż są obiektem dyskusji. I co ciekawe: mieszkańcy starych dzielnic czują się w nich dobrze, jeśli narzekają, to na same mieszkania — nie zawsze komfortowe, często wymagające remontu. Inaczej jest w nowych dzielnicach. Nowe, superkomfortowe mieszkania nie dają pełnej satysfakcji. Obserwacje, zasłyszane opinie a także wypowiedzi socjologów pozwalają sądzić, że w tych nowych osiedlach miastach człowiek nie czuje się dobrze. Dlaczego buduje się miasta, osiedla, bloki w których człowiek źle się czuje? Mówi architekt i urbanista w jednej osobie — Główny Architekt m. Krakowa — dr inż. KRYSZTOF SEIBERT:

— Zgadza się, z tym uzupełnieniem, iż stanowić powinny ewidentny postęp i rozwój w stosunku do dotychczasowych propozycji i rozwiązań.

— Myślę, iż zgodzimy się wobec tego, że sformulowaniem, że szczytem dokonania twórczych urbanistów i architektów powinien być moment, w którym okaże się, że przestrzeń przez nich zaplanowana została tak zorganizowana, że określone wartości ludzkie mają najpełniejsze — w danym okresie historycznym — możliwości rozwoju.

— Tak, ale żeby nie mówić tylko negatywnie, trzeba powiedzieć, że również pewnego rodzaju prawidłowością jest, że ten kryzys jest bardziej sferą odczuć i poglądów naszych na urbanistykę niż autentycznego — nazwijmy to: fizycznego kryzysu. Weźmy dla przykładu miasta średniowieczne, renesansowe. Dzisiaj patrzymy na to już historycznie i nam się wydaje, że tam było wszystko w porządku. Mimo iż to, co po nich zostało często jest wspaniałe, to jednak powstawały w tych miastach bardzo silne konflikty. Trzeba pamiętać iż nie mieliśmy wtedy powszechnego, demokratycznego stosunku do społeczeństwa. Był pałac, kościół, kilka okazałych kamienic a reszta miała się dopasować. Nikt społeczeństwa nie pytał, jak mu się mieszka. W takich okolicznościach doskonałość ówczesnych miast, ich planów była możliwa w tamtych czasach. Nie wiemy czy ówczesni urbanisci sprostałoby tylu zadaniom jakie stawia się przed obecnymi. Ponadto tamte formy życia i formy przestrzenne miast tworzyły się przez setki lat. Była to bardzo powolna ewolucja. A dzisiaj, w ciągu ostatnich stu lat, proszę popatrzeć ile się zmieniło. Wielkość miast, procesy migracyjne, struktura klasowa, struktura ekologiczna i zawodowa. Sytuacje nie do porównania. Postawiliśmy sobie — my: społeczeństwo, ludzkość — tak ambitne zadania, że musimy się do tak skończyć.

— To, co Pan powiedział, (Dokończenie na str. 11)

właśnie z tego, że wartości te są w trakcie tworzenia. Cele jakie stawiają sobie urbanisci, jakie stawia całe społeczeństwo przed rozpoczęciem jakiegoś działania, wynikają z wartości jakie w owym czasie są aktualne, najważniejsze dla człowieka. Później realizując ten cel przybliżamy spełnienie tych wartości. Ale w momencie kiedy do realizacji tych wartości dochodzimy to często już mamy inne spojrzenie na tę sprawę, mamy już inne potrzeby, inne wyobrażenia.

W tym sensie kryzys współczesnej urbanistyki jest dosyć powszechny. U nas jest on pogłębiany chociażby dlatego, że wciąż jeszcze nadrabiamy standardy. Wciąż jeszcze gonimy w piętkę z zaległościami: w związku z tym jakość jest niedobra i ta zieleni nie taka, i te mieszkania nie tak wielkie i komfortowe jak byśmy sobie wyobrażali...

Jednak zręby tego samego kryzysu są dosyć powszechne i w innych krajach, i dlatego człowiek odwraca się od tych superstruktur, gigantycznych dzielnic, od tych ogromnych wież mieszkalnych, które były — trzeba o tym pamiętać — symbolem lat sześćdziesiątych — to było wówczas wielkie osiągnięcie, tego nas architektów uczono.

— Ale skąd się wzięła ta cała sytuacja?

— Myślę, że wpłynęło na to myślenie systemowe, cybernetyka. Osiągnięcia późnych lat czterdziestych, wczesnych pięćdziesiątych dały podstawę do zasadniczego postępu w dziedzinie tworzenia nowych elementów naszego życia. Bez tego nie by-

łoby maszyn liczących, komputerów, statków kosmicznych, telewizji itd. Ale to samo myślenie systemowe usiłowało nie tylko tworzyć obraz życia, ale samo życie, ramy tego życia. Tylko, że żaden system nie jest życiem. I myślenie systemowe w planowaniu miast doprowadziło nie tylko do osiągnięć ale i do wielu błędów. Bo stworzono pewien system, który abstrakcyjnie rzecz biorąc był znakomity — ale abstrakcyjnego człowieka nie ma. Człowiek jest prawdziwy a zwyczajny zarazem. I wszystkie te „maszyny do mieszkania” jako twory sztuczne odrzuca. Odchodzi się więc od tych koncepcji, wraca do człowieka i pyta się go: czego on właściwie chce...

— Socjologowie mają do Panów pretensje — i wydaje mi się, że słuszne — iż tworząc przestrzeń mieszkalką i życiową dla ludzi nie liczyli się z ich sposobem i tokiem życia. Próbuje nie twierdzić, iż świadomie — dosłownie życie ludzi do swoich wizji i koncepcji urbanistycznych?

— Jesteśmy, będąc twórcami, od tego, aby życie kształtować. Tylko jest pytanie — co my uważamy za kształtowanie: czy zupełną zmianę sposobów bycia czy umiejętnie sterowanie ku pewnym, wyznaczonym normom.

— Sądzę, iż twórczość urbanistów i architektów powinna polegać na tworzeniu obiektów i kształtowaniu przestrzeni aby te wartości, które są dla człowieka ważne były w jak największym stopniu i jak najdoskonalszej formie spełniane.

Pierwsze-wolne..

N lewielu krakowian zasnając do świątecznego stołu zastanawia się pewnie nad tym, że już po raz 35-y obchodzi te święta w wolnej Polsce, a składane sobie życzenia wesołych, radosnych i spokojnych świąt, dziś stereotypowe, przed laty miały zupełnie inne znaczenie. I jest to zrozumiałe, bo coraz więcej ludzi słowo niewola zna jedynie z książki, a wolność uważa na szczęście za fakt oczywisty.

18 stycznia 1945 roku Kraków został wyzwolony spod okupacji niemieckiej. Pierwsze wolne święta przypadły wówczas na 1 i 2 kwietnia. A więc dwa i pół miesiąca po oswobodzeniu ludzie mogli wręczyć zasnając do świątecznego, wielkanocnego stołu. Jakże były owe święta, zapytaliśmy o to tych, którzy wówczas mogli się cieszyć z odzyskania wolności.

BRUZDA STEFANIA, dziś poseł na Sejm PRL, brygadziśta kontroli jakości. Działacz społeczny, do którego ludzie mają zaufanie, i na którego dyżury poselskie przychodzi tłumnie, bo wiedzą, że zostaną wysłuchani. Wtedy była młoda dziewczyna, przed którą stało otworem życie, jeszcze panna. Teraz ma czworo dzieci i jest babcią dziewczynki wnucząt.

od 1938 roku. Był marynarzem, służył w marynarce wojennej i wtedy w 1945 roku nareszcie wrócił. Trudno wyobrazić sobie naszą radość.

WŁADYSŁAW PATER: Teraz jestem emerytem, ale jako radny dalej udzielam się społecznie. Wówczas byłem ślusarzem w Zakładach Szadkowskiego. Święta spędzałem z żoną w moim mieszkaniu w Krakowie. Napawałem się wolnością i swobodą. Święta pamiętam były skromne, bez specjalnego przepychu, ale radość i wesołość tak wielka, jakiej już potem nigdy nie było.

KRYSZYŃA ŁAGISZOWA: 18 stycznia wyzwolono Kraków, a już 4 lutego w Krakowskiej Filharmonii odbył się pierwszy koncert. To chyba najlepiej świadczy o naszym zapale do pracy i entuzjazmie. Te pierwsze wolne święta były dla mnie ogromnie szczęśliwe. Tuż przed nimi powrócił z Oflagi mąż. Trudno wyobrazić sobie radość, jaką przeżywaliśmy, ja, mój mąż i nasz syn, który właściwie dopiero wtedy poznał ojca. Urodził się bowiem w 1939 roku, kiedy ojciec poszedł na wojnę.

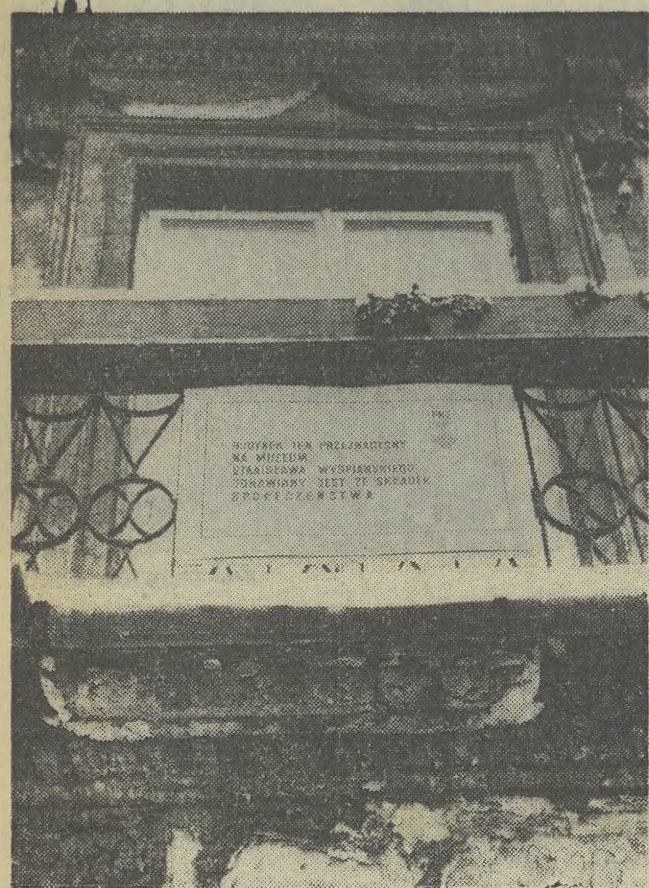
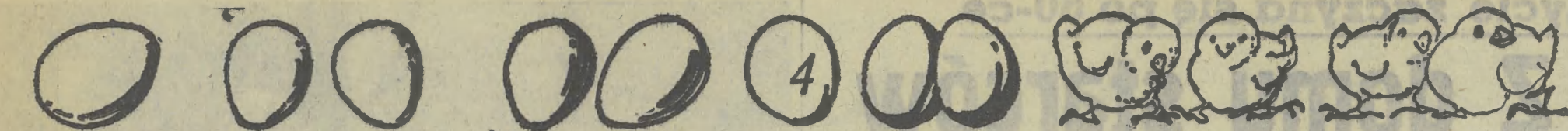
WŁADYSŁAW KŁECZEK: W tamtych pierwszych miesiącach po wojnie pracowałem w Wytwórni Sygnałów i Urzędzie Kolejowych, dzisiejszej FAMO. Byłem ślusarzem i pracowałem przy urządzeniach zabezpieczających ruch pociągów, naprawialiśmy również drobny sprzęt dla wojska. Potem po latach awansowałem zawodowo, pracowałem społecznie, działa-

łem, zdobywałem odznaczenia, uznanie, sukcesy, ale może dlatego, że wówczas byłem młody, tamte czasy chociaż trudne, wspominam najchętniej. A święta, były oczywiście wspaniałe. W ogóle lubię Wielkanocne Święta, bo przypadają na najpiękniejszą porę roku, a wtedy wraz z budzącą się do życia naturą, budziliśmy się do życia i my. Same święta, jak święta, może mniej sułe, z mniejszym jadem na stole, ale wesołe, bo wolne.

DR JAN GARLICKI: Zgodnie z odezwą lubelskiego rządu, żeby wszyscy, jeśli to tylko możliwe, zajęli stanowiska, które oniś sprawowali, znalazłem się w Chrzanowie, gdzie zostałem sekretarzem Zarządu Miasta. Potem pełniłem szereg odpowiedzialnych funkcji, m. in. byłem zastępcą przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa, posłem na Sejm, a także dyrektorem Archiwum Państwowego w Krakowie. Dziś prowadzę wykłady w AGH na studiach wieczorowych i zaocznych. Mam za sobą ogromne doświadczenia i chyba śmiało mogę powiedzieć — osiągnięcia, ale dla nas, dla ludzi z mojego pokolenia, tamte lata były chyba najważniejsze. Czuliśmy się wtedy bardzo potrzebni, wiedzieliśmy, że tylko od nas zależy jak długo nękać będą kraj wojenne zniszczenia, a to dodawało siły i entuzjazmu, który sprawiał, że robiliśmy rzeczy najbardziej nieprawdopodobne. Te ówczesne, chrzanowskie Święta Wiel-

(Dokończenie na str. 11)





Fot. JADWIGA RUBIS

Muzeum Wyspiańskiego

— rodzaj hołdu dla artysty

Muzeum Wyspiańskiego jest koniecznością, której stworzenie po latach niepotrzebnych wahań i deliberacji nareszcie zdaje się dojść do skutku.

Mam naprawdę wątpliwości czy jest wskazane, aby organizowaniem Muzeum Wyspiańskiego obciążać Muzeum Narodowe w Krakowie — ale to sprawa uboczna. Muzeum Narodowe ma przed sobą nie lada zadanie, by po sześćdziesięciu latach projektów, budów, wiecznej stagnacji, wykończyć Nowy Gmach, otworzyć swe magazyny i urządzić wystawy. Muzeum Narodowe powinno także po trzydziestu latach remontów skończyć odnawianie Muzeum Czartoryskich. W tej sytuacji nie można dyrekcji Muzeum Narodowego przeciążać organizowaniem Muzeum Wyspiańskiego, chyba że powstać ono ma w

Wieloletnie starania o utworzenie w Krakowie Muzeum Stanisława Wyspiańskiego uwieńczone zostały sukcesem. Z końcem ubiegłego roku rozpoczęto prace remontowe i konserwatorskie w przyszłej siedzibie Muzeum przy ul. Kanoniczej 9 i przewiduje się, że ukończone zostaną one w ciągu dwu lat. Minie więc nieco czasu nim będziemy zwiedzać Muzeum. Jak wyobrażają je sobie ludzie z zawodem bądź zainteresowaniami związanymi blisko z twórczością Wyspiańskiego, znawcy jego dzieł i życia? Ich opinie i odczucia chcemy zaprezentować naszym Czytelnikom traktując zamieszczane wypowiedzi jako głosy w dyskusji nad przyszłym charakterem Muzeum. Jako pierwszą publikujemy wypowiedź prof. KAROLA ESTREICHERA.

(red.)

ramach zamysłów „Kraków 2000”.

W każdym razie należy się cieszyć, że sprawa ruszyła. Pamiętek po Wyspiańskim, obrazów, szkiców, rękopisów znajduje się jeszcze wiele. Myślę, że w pierwszym rzędzie należy skorzystać z wiedzy o realiach życia Wyspiańskiego, jakie dała nam poznać niestrudzona w swych poszukiwaniach red. Krystyna Zbijewska i oprzeć się na jej wskazówkach. Także na wiedzy znawczyń życia Wyspiańskiego p. Marii Stokowej i innych historyków i biografów.

Czym ma być Muzeum Wyspiańskiego? Czy czymś w rodzaju Domu Matejki, tj. kolekcja związana bezpośrednio z życiem artysty. Z pewnością nie, tego nie da się już dzisiaj zrobić, ani nie można tego zrobić w miejscu gdzie Wyspiański nigdy nie mieszkał (przebywał tylko w pobliżu, także na ul. Kanoniczej, bo tam miał pracownię — ojciec Wyspiańskiego, Franciszek artysta-rzeźbiarz).

Więc nie. Nie Dom. Wyspiańskiego tylko Muzeum jemu poświęcone. Rodzaj hołdu dla artysty, bez próby udawania, że dom ma cokolwiek wspólnego z życiem Wyspiańskiego. Jego Muzeum powinno być kolekcją dzieł sztuki i pa-

miątek związanych z nim i miejscem krzewienia wspomnień o nim i o jego przyjaciółach.

Muzeum Wyspiańskiego powinno zebrać możliwie doładną bibliotekę o Wyspiańskim (literatura o nim jest olbrzymia), powinno posiadać sale dla zebrań naukowych i teatralnych z małą sceną, powinno posiadać pracownię naukową, kartoteki i indeksy związane z Wyspiańskim; z malarstwem, z wystawami, z całą żywą, gorączkową działalnością, jaką rozwinął Wyspiański pod koniec życia.

Osobne zagadnienie to Wyspiański a teatr. W Muzeum powinny się znaleźć przedmioty nie tylko związane z działalnością Wyspiańskiego jako autora i reżysera, ale także z ówczesną sztuką teatralną polską i obcą. Temat to obszerny i trudno go tu omówić.

Inna dziedzina jaką program Muzeum powinien spełnić to oddziaływanie artysty na sztukę polską. Pierwsze przedstawienia (jeszcze w tajemnicy przed zaborcami), wystawianie dramatów Wyspiańskiego za granicą (w Paryżu, Ameryce), oddziaływanie jego sztuki na szeroki ogół — słowem to wszystko, co sprawiło że Wyspiański jest do dziś tak popularny jako malarz i poeta.

W Muzeum Wyspiańskiego wcale nie powinno iść — jak przypuszczają niektórzy — o stworzenie stałej wystawy dzieł malarskich Wyspiańskiego. Te rozsiane są po wielu zbiorach polskich. Ale nie ma powodu, by ich razem nie zebrać w kopiach. Pastel da się łatwo kopiować i to niemal bez różnicy z oryginałem. Należy także odtworzyć zaginione i zniszczone dzieła Wyspiańskiego np. pastel Solkiewicza w roli Starego Wiarusa, serię rysunków do Iliady, portrety z Paonu. Nie lekceważmy kopii! Dzieła Wyspiańskiego powinny być wystawiane w kopiach, bo są przeważnie wykonane pastelami (nie nadają się wskutek tego np. do przewożenia) i tylko w kopiach mogą być stale pokazywane, ze względu na nietrwałość papieru i kolorów oryginałów.

Zadań stojących przed Muzeum Wyspiańskiego jest mnóstwo. Tu także należy zbierać nie fotografie związane z nim i z jego czasami. (Proszę tylko nie mylić fotografa Franciszka Wyspiańskiego z Franciszkiem Wyspiańskim rzeźbiarzem, ojcem artysty, jak to niedawno uczynił jeden z biografów Wyspiańskiego). Jest tych zadań tyle, że należy Muzeum Wyspiańskiego zapewnić przyzwoity budżet odpowiednią ilość pracowników z energicznym dyrektorem na czele.

Powodzenie Muzeum Wyspiańskiego będzie duże. Wszystkie muzea lokalne, szczególnie ciesząc się w Krakowie frekwencją i popularnością. Przykładem muzeum w Dworcu Matejki w Krzeszowicach i w Rydlówce w Bronowicach. W obu tych lokalnych zbiorach zwiedzający to przeważnie młodzież ucząca się tu przeszłości i kultury polskiej. Takich muzeów Kraków potrzebuje wiele w mieście i na jego przedmieściach. Jeśli chcemy rozładować przepelnienie turystów w śródmieściu tworzyć mu więcej miejsc, to musimy prowadzić naszych gości w znanych i uznanych miejscach mniej znanych, ale także interesujących i żywych. Do nich należy Muzeum Wyspiańskiego. Tylko wtedy drogą

KAROL ESTREICHER

Co masz na myśli?

ANTYWESTERN

Niedziela XXXIV

Po doskonałych, popularnonaukowych „szumniejszych pasjonatach”, chwalonych tu przeze mnie kilka miesięcy temu, Stefan Maciejewski opublikował teraz powieść pt. „Czterech z piekła”. Pomysł w polskiej krytyce, jak wiadomo, „pamięta” obiektywizm, bezinteresowność oraz precyzyjność ocen, przeto krytyk z Warszawy określił w swojej recenzji książkę Maciejewskiego jako dosyć złą, zaś krytyk z Krakowa jako bardzo dobrą. Choc jestem z Krakowa, chciałbym zająć jednak stanowisko takie, jakbym był np. z Poznania: nie sądzę, żeby krytyk z Warszawy miał rację, ale nie uważam też, że krytyk krakowski posadził ją w stopniu całkowitym. Po tym makiawelicznym oświadczeniu przejdźmy do jakichś bardziej rzeczowych wypowiedzi.

Fabula książki jest w zasadzie prosta: tuż-tuż skończyła się ostatnia wojna, jeszcze palą się ognie i dymią dymy, a tu już na Ziemiach Odzyskanych organizuje się nowe życie. W ludzkim kłębowski usiłującym rozpaść się jakos w sytuacji znajduje się pewien trzydziestoparoletni mężczyzna o imieniu Ben, co jest skrótem od Benedykta. Owóż Ben zachowuje się trochę dziwacznie, bo zamiast odpowiedziania przystoić się do czegośkolwiek, bez przerwy nuci i węszy, szpera i duka, poszukując trzech ludzi, jego byłych kumpłi, do których ma drobny interes polegający na wyekspluatacji ich na lepszy, czyli tamten świat. Jest to swoista zemsta — za to, że koleżanki ci opuściły go, Bena, oraz jednego jeszcze kumpła w wojennej potrzebie, to znaczy stchórzyli w momencie, w którym stchórzyć nie należało. Tamten kumpel zginął, Ben ledwo się wyliźnął, a ta trójka spokojnie sobie wszystko przetrzymała i teraz gdzieś żyje w wolnej już Polsce, właśnie na Ziemiach Odzyskanych.

Ben szuka, znajduje, tu dzieje się jego, z jednym wyjątkiem, który go zgubił. Zgubił go wyjątek taki mianowicie, że darował życie jednemu z trójki; gdyby nie ta chwila słabości, a może tylko chwila zastanowienia, refleksji, przemyślenia uszy-

skiego od początku, czy to całe gonięcie, cała ta zemsta ma jeszcze jakiś sens, czy nie jest tylko wydumanym prawem jednostki ludzkiej do odbierania życia innym jednostkom, więc gdyby nie ta chwila słabości, Ben zdmordowałby i tego trzeciego, po czym do dziś żyłby spokojnie gdzieś w Polsce, bo z pewnością uciekłby swoim przesławcom milicjantom, i ta dziwaczna zbrodnia zamazałaby się w pamięci jak tyle innych, nieludzkich rzeczy zdarzających się także i po wojnie.

O „Czterech z piekła” napisano w notce na okładce, że jest to „powieściowy western”. Coś w tym jest. Samotny bohater ścigający z moralnymi powodami byłych kumpłi, ta zemsta — preria pełna krwi i dymu, ten „Dziś Zachód” od Wrocławia po Szczecin, ta konwencja „jeden przeciw wszystkim”... Ale jeśli już, to powieść Maciejewskiego jest raczej antywesternem, w stylu tych późnych filmów już nie takich prostych i oczywistych, co to białe jest białe, a czarne czarne. Ben to porządny człowiek, uczciwy do przesady, ale przecież właściwie morderca z zimną krwią, który w czasach moralnie wątpliwych postanowił z normy moralnej uczynić absolut. Chciałoby się rzec, że moralne absoluty nie udają się nigdy, przykładów na to historia dostarcza w nadmiarze. Ale dążenie do absolutu uwydatnia człowieka w oczach innych: dlatego o Benie mówi się w książce z podziwem, kochając się w nim dziewczyny itp.

A jednak jest w „Czterech z piekła” ta westernowa skądś: uproszczenie świata, schematyzm, podporządkowanie losowych przypadków wymogom przewodu fabularnego. Także ludzie, choć na oko żywi i pełni, okazują się jacyś płascy, ustawieni jedną tylko stroną do czytającego. I wreszcie coś, co najtrudniej uchwycić, choć gołym zmysłem cały czas dotykał: język dialogów. Był w Polsce jeden tylko mistrz takich rozmów, jakie toczą między sobą bohaterowie Maciejewskiego, nazywał się Marek Hłasko. Jest to straszliwie trudny styl i do dziś nie bardzo wiadomo, gdzie kończy się w nim granica sztuczności, a

zaczyna autentyczność, który też oczywiście jest sztuczny, ale wiarygodny. W „Czterech z piekła” ta granica jest — na mój gust i słuch — zbyt ruchoma. Najlepszy język Maciejewskiego, ten choćby znany ze „Szlachetnych pasjonatów”, funkcjonuje za to w narracji, i choć całą książkę czyta się gładko, tu czuje się oddech prawdziwej prozy.

TADEUSZ NYCZEK

Stefan Maciejewski: Czterech z piekła. Czytelnik, W-wa 1978.

Tajemnicze losy biblioteki cara

Od wielu lat w archiwach i bibliotekach Związku Radzieckiego trwają poszukiwania dzieł, które — jak wynika z licznych przekazów — wchodziły niegdyś w skład biblioteki cara Iwana Groźnego. Dotychczas poszukiwania te nie przyniosły rezultatów, ale wielu specjalistów jest przekonanych, że kolekcja taka istniała i może być jeszcze odkryta.

Pierwsze informacje o księgozbiorze Iwana Groźnego przekazał Maksym Grek, który przyjechał do Moskwy w czasie panowania Wasyla III. Biblioteka cara Iwana wywarła na nim duże wrażenie. Według jego opinii znajdowało się w niej wiele znakomitych dzieł starożytności, których nie było nawet w Grecji.

Kolejna informacja o kolekcji znajduje się w jednej z XVII-wiecznych kronik, w której napisano, że w 1565 r. widział ją dorpacki pastor Wetterman. Wreszcie w 1822 r. profesor uniwersytetu dorpackiego Christian Dabielow otrzymał z archiwum miasta Piernowa (obecnie Piarnu) stary rękopis, który okazał się spisem dużej liczby ksiąg przechowywanych w bibliotece Iwana Groźnego. Ze spisu tego wynikało, że do zbioru wchodziły rzeczywiście dzieła wielkich pisarzy i uczonych starożytności.

Prowadzone w Moskwie poszukiwania nie doprowadziły do odnalezienia biblioteki. Zgodnie z niektórymi hipotezami carski

księgozbiór ukryty został w podziemiach miasta Aleksandrowa. Przemawia za tym kilka argumentów. Twierdzi się m. in., że car Iwan Groźny wywiózł księgozbiór do aleksandrowskiej slobody opryczników, w której przez dłuższy czas przebywał i z której kierował państwem. Tutaj też mógł ją oglądać pastor Wetterman. Przez slobodę aleksandrowską prowadził bowiem szlak jeńców prowadzonych z Dorpatu przez Aleksandrowo do Włodzimierza.

I jeszcze jeden dowód na istnienie księgozbioru. W brytyjskim muzeum w Londynie zachowała się unikatowa Biblia w języku słowiańskim, zawierająca tekst, z którego wynika, że pochodzi ona z carskiej biblioteki, a otrzymał ją w podarunku angielski kupiec w 1581 r. Dzieło to mógł on dostać tylko w Aleksandrowie, ponieważ właśnie w 1581 r. przebywał tu car Iwan Groźny (do końca listopada) po śmierci swojego syna Iwana.

Poszukiwaniami carskiego księgozbioru pasjonuje się w Związku Radzieckim wiele osób. Niektórzy z nich proponują nawet wykorzystać w tych pracach tzw. metodę biofizyczną — czyli po prostu różdżkarzy. Entuzjaści tej metody przeprowadzili zresztą wstępne badania na terenie dawnego monasteru w Aleksandrowie. Badania te wykazały możliwość istnienia na tym terenie sieci lochów i pod-

ziemi. Może więc tutaj znaleźć wyjaśnienie tajemnicy biblioteki Iwana Groźnego?



LUTCZYN

Rys. EDWARD LUTCZYN



Ciąg kamieniczek przy ul. Gołębiej 14, 16, 18.



Gołębia 18 od podwórka.

Fot. JADWIGA RUBIS

Tak jak Opole

To coś więcej niż obowiązek!

Profesor Jerzy Grzymek przerzuca stopy legitymacji, szuka tej, która wprowadziła go do płonącego Opolu w marcu 1945 roku. Jest! Nie tylko legitymacja. Jest i biało-czerwona opaska z czarnym napisem: Pełnomocnik Rządu.

— Czy pan wie skąd się wzięły Grzymki? Kto mnie zna wie, że jestem krakowianinem, albo nowosądeckim. A rod Grzymków przywodził tam Nysy, ze Śląska. W trzynastym wieku, po najeździe tatarskim wraz z wieloma innymi rodzinami Ślązaków, ciągnęli Grzymkowie do Małopolski zasiadać spustoszoną ziemię. Ja wierzę w więzy rodzinne. Jest przecież tyle wspólnych Śląskowi i Krakowowi nazwisk: Skiby, Piechoty... to krakowsko-śląskie rody! I może to właśnie kazalo mojemu ojcu walczyć w trzech powstaniach na Śląsku, a potem mnie stawiać się w Opolu?

Na regale pełnym książek i rozpraw naukowych z zakresu chemii i materiałów wiązanych, stoi w gabinecie model Piastowskiej Wieży. W mosiadzu wyrzucił okolicznościowy tekst podziękowań dla Opolszczyzny.

Może ta wieża powinna być z cementu? To właśnie cementownie przywracał tam życiu i polskiej już gospodarce inż. Grzymek w 1945 r. Dobrze, że jest jednak z mosiadzu, neutralnego w tym przypadku materiału. Cement byłby zawężeniem tego co prof. Grzymek i wielu innych krakowian zrobili dla Śląska Opolskiego.

— Przecież to właśnie w Krakowie powstawał tron Grupy Operacyjnej „Śląsk”, która stała się potem do dyspozycji gen. Zawadzkiego i odbudowywała Opolszczyznę...

— Skoro w Krakowie była kadra, skoro Kraków uniknął zniszczeń, to chyba można to potraktować jako obowiązek... — mówię.

— To coś więcej jak obowiązek. Ja to nazywam — zew państwowy, wzmocniony emocją i nie boję się tego powiedzieć — więzami jakby rodzinnymi... Co zostawiliśmy za sobą? Zorganizowaną administrację, transport, przemysł cementowy i załazki życia kulturalnego...

Z KOMUNIKATU KONSERWATORA ZABYTEKÓW:

„Gołębia 14. Dom wzniesiony w XV w., liczne przebudowy w wiekach XVII, XVIII i XIX. Obiekt pierwotnie w rękach rodzin szlacheckich, potem własność klasztoru Norbertanek i Akademii Krakowskiej. Zachowały się piętnastowieczne kolebkowe sklepienia piwnic i parteru. Konieczny remont kapitalny!”

Aldolf Warzek w latach międzywojennych był jednym z czołowych działaczy polskiego harcerstwa w Niemczech. Chodził do polskiego gimnazjum w Bytomiu, szkolnego bastionu polskości z trudem wywalczonego u niemieckich władz.

— W moich rodzinnych Cichowicach, to nawet koguty piałły: „W Krakowiech był”. A krakowskie piosenki, od najprostszych — płynie Wisła płynie... Tego mnie uczyła matka. Kraków to była dla nas, żyjących w obcych warunkach, legenda polskości. Młodzież spod znaku „Rodła” uważała za punkt honoru wyjeżdżać do Polski. Do Warszawy, do Wilna, do Łodzi — były wycieczki. Do Częstochowy i Krakowa — pielgrzymki.

Z KOMUNIKATU KONSERWATORA ZABYTEKÓW:

„Gołębia 16. Budynek i oficyna z XVI w. Najpierw własność mieszczan krakowskich, do 1820 r. w posiadaniu Akademii Krakowskiej. W XIX w. dom zajezdny. Piwnice z XVI w. o sklepieniach gęstych. Fasada neobarokowa. Budynek w stanie kwalifikującym do bezwzględnych prac rewaloryzacyjnych!”

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego mieści się też przy Gołębiej. Prof. Lesław Hajdukiewicz znalazł w zapiskach liczne przykłady, że przed wiekami przychodzili do Akademii także scholarze ze Śląska.

— Najstarsza metryka odnotowana przez Władysława Jagiełłę w 1400 r. Akademii zawiera nazwiska 13 scholarów śląskich z Opola, Grodkowa i Ujazdu i od tam prawie co roku na studia przybywało po kilku lub kilkunastu scholarów. Pozycja i autorytet naukowy przedstawicieli ziemi opolskiej w Akademii również były znaczne. Jan z Kluczborka, teolog i filozof, autor słynnego kazania „grunwaldzkiego” zastępuje na miano jednego z najświetniejszych umysłów ówczesnej Polski. Kronikarz i historyk Jodok z Głucholazów był cenionym bakałarem dekrétów w Akademii Krakowskiej.

Wspomnieć trzeba i o Waleńcie Krautwaldzie z Nysy, humaniście i filologu, rektorze szkoły św. Jakuba w Nysie, która stała się nawet czymś w rodzaju szkoły przygotowującej

młodzież śląską na studia uniwersyteckie w Krakowie. Synowie Śląska pełnili także w Akademii rektorskie godności. Piotr Gaszowiec z Łoźmierzy Polskiej k. Strzelec Opolskich — trzykrotnie, Bernard Mikisz, Mikołaj Goldberg...

Z pozostałych kart uniwersyteckich metryk wygląda ku nam historia, polska historia ziem długo od Macierzy oderwanych. Że mogła być polską, zasługa w tym także krakowskiej Wszechnicy.

Z KOMUNIKATU KONSERWATORA ZABYTEKÓW:

„Gołębia 18. Szesnastowieczne piwnice i parter. Barokowy portal i neorenesansowa fasada. Obiekt zniszczony przez pożar w XIX w. i przebudowany. Wymaga zabiegów konserwatorskich i adaptacyjnych!”

Karol Musioł o Krakowie może opowiadać tak, jak niejedyni rodowity krakowianin nie byłby w stanie. Sympie nazwiskami, adresami, jakby nie w Opolu włodarzył przez szesnastę lat, ale pod Wawelem. Suchy język dokumentów potwierdzających przyjaźń obu miast, ożyje gdy posłucha się Karola Musioła, jego opowieści o wielkim wiecu w Opolu, o tym jak na „ślub” obu miast zjechała nad Odrę krakowska delegacja w uroczystych szatach, a prof. Boniecki, naówczas przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa wypożyczał z muzeum wspaniałe pierścienie burmistrzowski, jak legenda wieży mariackiej — słynny trębacz Śmietana — w Opolu zagrał hejnał.

Albo opowie Karol Musioł o moście, który chciał przerzucić na Wyspę Bolko — to „pluca” Opola — nie zezwalamo na budowę, a akurat w Nowym Sączu demontowano most. Więc prośba do Krakowa: dajcie. I most jest, służy do dziś. Jedno przeszło trzeba było dorobić i był remont a nie inwestycja.

Opowie Karol Musioł o 6 tonach stali na słupy oświetleniowe, kazali podpisać mu krakowianin rewers na stal a po ciachu powiedzieli — „Karolku, ale tego nie będziesz oddawał”. I uzupełni serią przykładów jak Kraków pomagał w przygotowaniu wielu dokumentacji dla opolskich inwestycji, jak plastycy upiększali miasto.

I doda na koniec: „Myśmy wtedy szukali bogatych wujków, bo potrzeby były wielkie. I bardzo się ucieszyłem, jak podjęto decyzję o pomocy w odnowie zabytków. Bo wtedy, jeszcze kilkanaście lat temu na rewanż nas nie było stać”.

Sala Senatorska na Wawelu. Jest grudzień 1978 roku. Przemawia I sekretarz KW PZPR w Opolu Andrzej Zabiński:

„...przyjechaliśmy tu z posłem Hajdukiem przywożąc konkretną propozycję. Pozwólcie, że zgłoszę udział Śląska Opolskiego w przebudowie kompleksu zabytkowego przy ul. Gołębiej 14, 16 i 18, należącego do Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pragniemy, aby po wsze czasy kolejne pokolenia Polaków pamiętały, że Jagiellońska Alma Mater przez całe wieki uczyła i dawała siły do walki o przetrwanie w polskości...”

Potem w kuluarach wawelskiego spotkania inauguracyjnego działalność Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa mówi się, że Opole chce zamian tylko jedno, by sale wykładowe w odnowionym zespole nosiły imiona wielkich synów Śląska, wpisanych przez metryki Akademii Krakowskiej w sławę polskiej nauki.

★

W kilka tygodni później do Krakowa znów przyjeżdża opolanie, Andrzej Duda, dyr. Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej w Opolu oświadcza: „Do Krakowa skierujemy ekipy doświadczonych budowlanych z Nysy, w naszym województwie. Prace powinny rozpocząć się w sierpniu 1979 r.”

Po odnowie w kamienicach przy Gołębiej mieścić się będą zakłady Instytutu Filologii Polskiej UJ.

To wszystko. Za przeszłość i spełnienie jednego skromnego życzenia.

ANDRZEJ URBANCZYK

Labirynt współczesności

Wariacja

Proszę Państwa, czy świat już zwariował? Nim odpowiemy na to niebezpieczne pytanie posłużmy się najpierw przykładem. Oto, gdy przed laty zapytano słynnego biologa, czy mężczyzna może mieć dziecko z mężczyzną, uczony mąż odpowiedział, że nie, co jednak nie przeszkadza aby czyniono na tym polu liczne eksperymenty.

Tak więc świat chyba jeszcze nie zwariował, choć liczne próby w tym zakresie trwają.

Przyjmując na się felietonowe brzemie widocznego u góry nadtytułu, zapożyczę zresztą od prof. Bogdana Suchodolskiego określenie, które — miejmy nadzieję — będzie nam co jakiś czas towarzyszyć w tym miejscu, pragnę na wstępie złożyć krótkie oświadczenie. Oświadczam mianowicie, że labirynt współczesności, czyli zawiłość tworzona przez nas cywilizacji to jest coś, co w niepojęty sposób, widoczny być może tylko z dalekiej historycznej perspektywy, powstaje jako skutek działań dokładnie odwrotnych. Stwierdzenie to nie ma oczywiście tej wagi co odkręcenie kontynentu amerykańskiego, niemniej zanim nastąpił ów skutek musiał być jakiś przyczyn i niemi warto zająć się przez chwilę bliżej.

O co chodzi? — zapyta (i słusznie!) przyzwyczajony do klarownego języka TV — wieczoru z dziennikiem Czwartek. Chodzi, przynajmniej, o odpowiedź na niebanalne pytanie czy świat zwariował.

Mądre książki pouczają nas, a jak się bardzo uważnie rozejrzeć to dostrzeżemy to i dookoła, że wszystko idzie ku lepszemu. Szło tak niby zawsze, ale teraz idzie jakby szybciej. Pomysłowi, że zaledwie dwa pokolenia wstecz (dla wielu osób nawet jednol) nikt dokładnie nie wiedział o tym wszystkim, co otacza nas teraz. Te szalone autostrady, telewizje, kosmodromy, komputery, odrzutnice i co tam jeszcze. Setki lat ludzkość trwała w błogostanie powolnego, niezającego rozwoju cywilizacyjnego i było bardzo dobrze. Gdzieś tam wynaleziono koło, potem dorzucono mu girę, potem hamulec i tak jakoś

ten wózek rozwoju niemiarkowo się łoczył. Powiedzieć można nawet, że ten rozwój był niejako wartością nieuswiadomioną, życie ludzkie, jego jakość i komfort przybływały na wadze prawie tyle co nic. Prosty to był świat, nie migoty w nim kontrolne lampki, a ludzie na ogół nie wiedzieli co jest białe i czarne, dobre i złe, potrzebne i niepotrzebne.

I przyszła rewolucja przemysłowa i zaczął się czarodziejski kołowrót do-brodziejstwa cywilizacji. Jej strategiczny cel różnie formułują filozofowie, my sprowadzmy go tutaj do hasła lepszego życia. Co spowodowało, że „lepszość” tego życia tak szybko staje się lepsza i lepsza? Szufłoda z banalami odpowie nam, że rewolucja przemysłowa, ale my nie dajmy się na to nabrac. Lepiej zastanówmy się co ta rewolucja dobrego nawyczyniała.

I tu zbliżamy się wreszcie do pełnej wariacji świata, jak określa zwariowanie gwarą tysiącami-międzich intelektualistów. Bo oto dzięki cywilizacji mogła nam coraz więcej lampki i komputerów, wygod i uspaniałocenia, tylko, że białe coraz bardziej mieszają się, podmienia z czarnym, dobre ze złym, potrzebne z niepotrzebnym i prawdziwe z nieprawdziwym. Gotuje się i kipi tygiel rzeczy i wyrafinowanych technologii, a kipiąc oblewa i poparza hierarchię wartości duchowych, wszystkiego tego co wydaje się najprostsze do określenia w życiu a jest coraz trudniejsze.

Coś więc musi wywracać się w tej sytuacji do góry nogami i to już jest chyba pewna wariacja, labirynt współczesności.

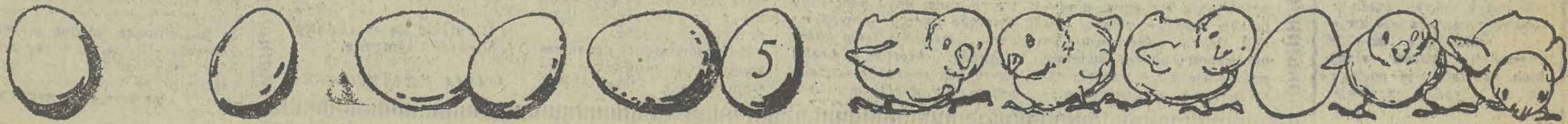
Kończąc to krótkie programowe wystąpienie, pragnę jeszcze powiedzieć dwie rzeczy: po pierwsze — wcale nie jestem wrogiem cywilizacji naukowej i technologicznej, po drugie — życzę wszystkim Wesołego Jajka. Zwłaszcza, że jest to jedna z niewielu rzeczy, która trwa niezmiennie od tysiącleci. Co prawda, Amerykanie wymyślili maszyny do jaj kwadratowych, ale czego ci szaleńcy nie wymyślą.

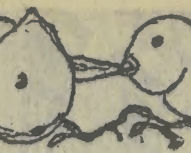
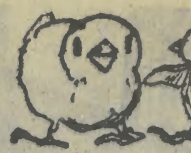
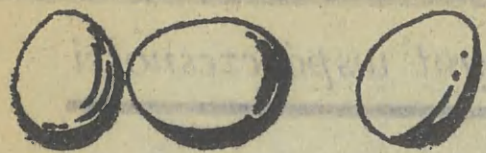
KRZYSZTOF W. KASPRZYK



Bazie — zawsze śliczne o wiosennej porze.

CAF — Uchymiak





LARY PENATY

Innowacje w mieszkaniu

Skończyły się przedświataczne, domowe porządki. Okna i drzwi umyte, ściany odkurzone, podłogi doprowadzone do idealnego stanu, w szafach wszystko równo poukładane. Jutro, gdy opuści Was zmęczenie, przyjemnie będzie popatrzeć na własne mieszkanie. Ale — rozglądając się po nim uważnie niż zwykle. Zastanówcie się, czy nie byłoby dobrze (apel zwłaszcza do pań domu) wprowadzić do pokoi nowych, dekoracyjnych elementów. Jakich? Z prośbą o wskazówki zwróciliśmy się do pani Zofii Walczowskiej, która będąc artystą plastycznym i członkiem ZPAP w Krakowie — posiada w zakresie dekoracji wnętrz duże doświadczenie, także własne koncepcje, niejedną piękną rzecz zaprojektowała i wykonała. Oddajmy głos pani Walczowskiej:

— Co może podnieść walory artystyczne mieszkania? Chociażby nowa narzuta na tapczan, własnoręcznie uszyta z barwnego materiału (tekstyl) wykorzystywanego zazwyczaj na długie damskie spódnice. Jak wykonać narzutę? Duży prostokąt materiału, konkretnie jego części z drobnym ornamentem, trzeba dopasować rozmiarom do powierzchni tapczanu i podszyc dekantowaną flanelą. Następnie z trzech stron należy obszyć prostokąt tkaniny (pozostawiając wolne narożniki) tymi przemarzonymi częściami materiału, których bardziej bogaty wzór, najlepiej gdy w pasy, zdecydowanie o dekoracyjności narzuty. Taką właśnie narzutę widzicie na rysunku:



Proponuję pomyśleć jeszcze o nowych zasłonach na okna. Znakomity efekt można uzyskać zawieszając na nich np. tani, przeźroczysty i barwnie wzorzysty sztyfon. Jest łatwy do prania, nie trzeba go prasować tylko po wypraniu wycisnąć w ręczniku i — zawiesić.

— Pani Walczowskiej w imieniu Czytelników „Larów” za porady bardzo dziękujemy.

Warto wiedzieć, że...

...Już w zamierzchłych czasach znane było farbowanie włosów. Farbowała je np. egipska księżniczka Nefretete.

Dziś świeżące włosy farbujemy środkami syntetycznymi. W dawnych wiekach służył temu celowi naturalny czarny barwnik, wytwarzany ze sproszkowanych liści rośliny o łacińskiej nazwie: Lawsonia inermis, także z korzeni rośliny o nazwie: Alkanna tinctoria.



Aż pięć bukietów dla jednej mamy, a wszystko dzięki pięciorączkom (niestety, nie naszym gdańskim).

Ciemność pokonana

Rewelacyjne urządzenie niewidomego wynalazcy

WIATOWA NAUKA I TECHNIKA

nie potrafili w dostateczny sposób np. zmechanizować pisma brajowskiego. Najlepsze urządzenia do pisania tym systemem — niemiecka Phita i amerykański Parkins — pozostają daleko w tyle za zwykłą maszyną czarnodrukową. W obydwo rozwiązaniach zastosowano skomplikowany i męczący jednorzędowy rozkład klawiszowy, który zmusza niewidomych do opanowania wcale niełatwej tzw. liniowej geometrii Braille'a.

Nie można także powiązać procesu wydawniczego pozycji brajowskich z najbardziej nawet nowoczesną poligrafia. Z tej przyczyny suma publikacji wydawanych ostatnimi laty w Europie nie przekraczała zazwyczaj kilkudziesięciu tytułów (w Polsce 60—70 tytułów). Co więcej, nie uczyniono żadnego liczącego się kroku dla rozwiązania kwestii pisemnego kontaktu niewidomych ze światem widzących.

Dlatego nie bez dumy stwierdzić należy, że wszystkie te trudności pokonano w naszym kraju na skutek skonstruowania wieloczynnościowej elektrycznej maszyny do pisania alfabetem Braille'a — „Waza”, której twórcą jest dr inż. **WOJCIECH ZAWISTOWSKI** z Instytutu Podstaw Informatyki PAN.

Dr inż. Zawistowski — podobnie jak niegdyś Braille — jest człowiekiem niewidomym. Ma-

Minęło już półtora stulecia od czasu, gdy oświecony pedagog francuski Louis Braille stworzył oryginalny zapis do czytania dotykiem, nazwany „alfabetem Braille'a” lub „sześciopunktowy”. Kiedy jednak spojrzymy wstecz na owe 150 lat funkcjonowania wynalazku, dekonania w tym zakresie zdają się być żałośnie małe...

szyna, nazwana przez autora „Waza 9”, nie była modelem użytkowym, a jedynie sygnałowym. Miała wywołać „burzę” — i udało się! Znalazły się środki finansowe, a PAN udostępniła warsztaty.

PODSTAWOWYM ZAŁOŻENIEM konstrukcyjnym „Wazy” było przyjęcie za punkt wyjścia faktu, iż niewidomi posługują się sprawnie zwykłymi maszynami czarnodrukowymi. Przyrząd dr Zawistowskiego posiada więc 63 klawisze, co odpowiada stałej liczbie kombinacji w sześciopunktowej brajowskiej.

Za pośrednictwem nieskomplikowanego deszyfratora „Waza” może być połączona z maszynami czarnodrukowymi i innymi „Wazami”.

Stosując zestaw maszyn typu „Waza”, stojących przed uczniami na ławkach szkolnych, nauczyciel może kontaktować się z wszystkimi słuchaczami, lub z osobą wybraną. Urządzenia będą też mogły współpracować ze sobą na odległość, choćby za pośrednictwem sieci telefonicznej, przy podłączeniu nieskomplikowanej przystawki.

Jeszcze jedną cechą „Wazy” jest możliwość jej współpracy z

taśmą perforowaną. Odmienią to całkowicie dotychczasowy system druku wydawnictw brajowskich. Technika tradycyjna należała odlać do 1 tony matrycy, co oczywiście uniemożliwiało ich przechowywanie, a co za tym idzie i wznowienie tytułów. Sprawa wygląda inaczej przy zastosowaniu polskiego wynalazku. Po przepisaniu tekstu na zwykłej maszynie czarnodrukowej współpracującej z perforatorem taśmy papierowej, dokonuje się korekty i wprowadza do specjalnego czytnika, połączanego z dowolną ilością „Waz”.

W przemysłach poligraficz-

Aby było cieplej...

Popularne grzejniki c.o. z ozebranych rur, liczą ponad 80 lat. W Instytucie Ogrzewnictwa i Wentylacji Politechniki Warszawskiej opracowano obecnie nową ich wersję. Pod kierunkiem dr inż. Roberta Rabinowicza, zespół naukowców przeprowadził badania grzejników i stwierdził, że mają one nieodpowiednie wymiary i kształt geometryczny, co obniża wskaźnik ciepła i zwiększa zużycie stali. Przystąpiono więc do opracowania norm grzejników korzystając z komputera, który z kilkuset proponowanych wariantów wybrał najwłaściwszy. Prototypy nowych grzejników mają mniejszą średnicę rur, cieńsze żebra.

nych wielu krajów stosuje się coraz częściej szybkie drukarki sterowane automatycznie bądź komputerowo poprzez taśmę magnetyczną. Wynalazek dr. Zawistowskiego może współpracować i z taką taśmą, w wyniku czego otrzymujemy jednocześnie obie wersje wydawnicze — zwyczajną i dla oświeconych.

OPISYWANE URZĄDZENIE stanowi rewelację w skali światowej. Ale to nie jest najważniejsze. Istnieje szansa, że Polski Związek Niewidomych nie będzie się borykał z trudnościami, związanymi z brakiem sprzętu. Wywołane one były sytuacją na rynku światowym. W tej sytuacji polskie, zdecydowanie najlepsze rozwiązanie — niezależnie nasz kraj od kosztownego importu i może stworzyć możliwości eksportowe.

WŁODZIMIERZ SZCZEPAŃSKI

Zrób to sam(a)

Szpulka dziadunia

Gdyby umiała śpiewać jak Maryla Rodowicz, czego najbardziej mi żal, to obok koników bujanych byłoby „i szpilek drewnianych”. Niestety, mogą śpiewać tylko cicho, bo nie dość, że brak podstawowych przyborów do robót ręcznych, to zaczyna brakować drewnianych szpilek do nici. A z nich przy pomocy 4—5 gwoździków moż-

na zrobić najmniejszy warsztat dziewiarski świata i udzielać na nim piękny sznur, pończochę dla lalki o smukłej nóżce, albo leżące do zabawy w konie, jak robił to około roku 1900 mój ojciec.

Przeszukajcie więc zakamarki, szpulka z pewnością się jeszcze gdzieś kołata. W odległości 8 mm od otworu szpulki wbijcie gwoździki z półokrągłymi główkami, najchętniej tapicerskie. Dzięrga się zaostrożnym patyczkiem lub sztydkiem. Włóczkę wciąga się w otwór szpulki tak, aby dołem zwisało 5 cm, gwoździki owija w „konieczynkę” — patrz rysunek — a potem nakłada na zewnątrz każdego gwoździka nad nitką pierwszego rzędu i przekłada szpilkulcem oczko. Wystającą dołem nitką trzeba pociągać, żeby robota nie zeskoczyła z gwoździków. Za-



pierwsze centymetry „dzianiny” macie moje brawa. Kończymy wkładając jedno oczko w drugie. Ze sznura może powstać zwiadełko do uroczystej koszuli synka, ozdobny wisior powieszony w supli, a przez zeszytanie jak ślimaka, modna piaska czapeczka. Można też utkać zeń pasek albo torebkę. I to bez warsztatu. Za tydzień opowiem jak.

ZENONA STROŻYK

Na przykład azalie

Mamy w mieszkaniu kwitnącą roślinę w doniczce. Pięknie przyozdabia pokój, chciałoby się, aby jak najdłuższą rośliną zachowała kwiaty i świeże liście. Jak o to zadbać?

W ciągu dnia ustawiamy roślinę z dala od źródła ciepła (piec, kaloryfery, następnione okna) a na noc wynosimy do najchłodniejszego pomieszczenia w domu. Mieszkanki często wietrzymy. Z podlewaniem — różnie; np. azalie, hiacynty i fiołki alpejskie (inaczej cyklameny) podlewamy dość obficie, zaś prymulki bardziej umiarkowanie. Ziemia w doniczce nie może być zalana wodą (co grozi gniciem cebuli) ale też i nie przeschnięta. Woda do podlewania — o temperaturze pokojowej. Azalem (lubia dużo światła ale nie słońca) niewskazana jest woda wapienna, musi być konieczność przegotowania wzgl. deszczowa. Całą azalię, wraz z liśćmi, trzeba co pewien czas zmywać letnią wodą.

W miarę upływu czasu usuwamy przekwitające kwiaty i zółkniałe liście. W przypadku fiołków alpejskich usuwamy je pociągając za łodygę i odrywając od cebuli.

WYDEPTANE ŚCIEŻKI

Kompania naprzód, kompania śpiew

O wojsku nie co dzień piszemy na łamach prasy. Zdarza się to głównie w okresie rocznicy powstania naszych formacji ludowych, gdzieś wokół pamiętnego październikowego dnia. Od czasu do czasu pojawiają się też lakoniczne wzmianki o ćwiczeniach, pokazach się w telewizji obrazki z manewrów, spotkania z dowódcami, kto ma ochotę ogląda doskonale robiony, interesujący magazyn wojskowy. I na tym kończyłaby się nasza wiedza o wojsku gdyby nie kłeski żywiołowe.

W tym roku mieliśmy okazję podziwiania naszych żołnierzy na najtrudniejszych odcinkach walki z zimą, to znaczy z zaspami śnieżnymi. W ruch poszedł wojskowy sprzęt ciężki, nawet czołgi wzięły udział w przebieganiu się przez gigantyczne zasy, złozeniu tu noli. Dobrze, odpowiednio do okoliczności ubrani, świetnie prezentujący się młodzi, silni ludzie w mundurach nie-

raz przez kilka dni bez przerwy odśnieżali drogi i tory kolejowe, pomagali w uruchamianiu ugrzęzłych samochodów i pociągów, znajdowali się na najbardziej zagrożonych odcinkach. Aż zimno przenikało człowieka obserwującego ich zmagania z kłeską żywiołową w lodowatych podmuchach wichury pod chmurnym, syjącym bez przerwy śniegiem, niebem.

Wydawałoby się, że ta ich pracowitość i zawziętość powinna zmobilizować także cywilów do pomocy. Niestety jednak to rzadkością była obecność w walce o kłeski mieszkańców, którzy już tylko przynagleni najwięcej kończą koniecznością spieszenia na zagrożone odcinki. Głównie zresztą byli to ludzie, którzy musieli przewyższyć zimą, gdyż ponieśliby ogromne straty — przykładowo właściciele ferm hodowlanych, którym z braku paszy lub energii elektrycznej mogły paść tysiące kur-

cząt, tuczników czy lisów i nutrii. Nie była to więc pomoc tak całkiem bezinteresowna, szlachetna, społeczna, podczas gdy żołnierze nie odczuli się, pracowali z samozaparciem, choć nie mieli w tym żadnego interesu.

Skończyła się wreszcie zima i wydawać się mogło, że na ten rok już wystarczy przeciwności losu i wybrzyków natury. Niestety, najpierw trzeba było rozsadzić zatory lodowe na rzekach, ratować przed krą zagrożone mosty, a następnie, gdy przyszła powódź, ratować ludzi i ich dobytek. I znowu na pierwszej linii walki znaleźli się żołnierze, oni zakładali tysiące lasów dynamitu w krę, oni prowadzili pontony, oni ścigali z zagrożonych przez wodę domostw powodzian, znosili z obór zwierzęta gospodarskie, zaś z domów mienie ludzi dotkniętych kłeską.

Z najwyższym uznaniem powinniśmy myśleć o naszym wojsku, które w cz-

asz pokoju nie tylko stanowi dla nas wszystkich zabezpieczenie przed wrogiem, ale również nie je chleba za darmo, ucząc się, podnosząc stale kwalifikacje tysięcy młodych ludzi, wychowując ich nie tylko na dobrych obywateli, lecz także wpajając w nich różne umiejętności jak na przykład prowadzenie pojazdów mechanicznych, a przede wszystkim chroniąc nas przed skutkami wybrzyków natury czy to będą uparte deszcze nie pozwalające wyrwać z ziemi dojrzalego plonu ziemniaków i buraków cukrowych, czy powódź, czy groźna zima.

Przypominając się nieraz słowa piosenki o tym, że wojsko ze śpiewem idzie na Ojczyznę zew. Istotnie nasze wojsko tak właśnie idzie na najtrudniejsze posterunki. Powinniśmy być mu wdzięczni i starać się okazać swoje uznanie i sympatie.

MARIA KWIATKOWSKA

Raj dla dzieci, zabawa dla dorosłych czyli Emaus — odpust nad odpustami

Od dawna dawna w każdy Wielkanocny Poniedziałek, Salwator zmienia się nie do poznania. Normalnie ruch tu panuje niewielki, ale w ten jedyny dzień w roku przetaczają się tu tłumy. Zgiełk i tłok wokoło, zewsząd słychać huk wystrzałów, dźwięki trąbek i gwizdków, nierzadko także pisk obławianych wodą dziewcząt — boć to Smigus-Dyngus.

Ludzie przychodzą tu po to, by uczestniczyć w jedynej w swoim rodzaju zabawie — odpuscie, by jeśli nie kupić, to przynajmniej poglądnąć zgromadzone na stołach i kramach nieopłaczalnie w swym odpustowym charakterze zabawki i słodycze.

Od lat prawie nic się tu nie zmienia. Nie zmieniają się też właściciele kramów. Do najstarszych i bez wątpliwości najbardziej znanych należy Janina Krejczka. Od 40 lat zjawiająca się ze swym kramem w Wielkanocny Poniedziałek.

Odwiedzam ją w jej mieszkaniu przy ul. Wawrzynca tuż przed Wielkanocnymi Świątami. Prawie cały towar przeznaczony na Emaus znajduje się już w pudłach i pani Janina nie od razu daje się namówić na otwarcie skrzyń i pokazanie swych skarbów z takim pietyzmem poskładanych i przygotowywanych do drogi. Ale po chwili kapituluję... Moim oczom ukazuje się w pełni świat

Zioła na plantacjach

Na powierzchni przeszło 300 ha rosną w naszym województwie: wonna młęta, lawenda, rumianek, kolendra, kminek, czarnuszka i inne zioła lecznicze oraz używane jako przyprawy. Główny rejon upraw stanowią gminy położone na północ od Krakowa, zwłaszcza Gołcza i Słomniki. Rolnicy coraz częściej zawierają umowy kontraktacyjne z „Herbapolami”, gdyż ziołowe plantacje przynoszą niezły dochód. (hs)

owych kolorowych jarmarków z takim sentymentem wspominany w piosence Laskowskiego.

CZEGOŻ tu bowiem nie ma? I baloniki śmigusów, ki, duże balony, gumowe laleczki, gwizdki z gliny w najrozmaitszych kształtach i kolorach, z których przy pewnych umiejętnościach można wyczarować wcale ładne dźwięki. A obok tego drewniane fujarki, piałeczki ze staniolu i trocin na gumce, pudełka z kapslami, pistolety na wodę i — duma pani Janiny — barwne węże z bibuły.

Są też słodycze, piernikowe serca z lukrowymi napisami i cukierki o wdzięcznej nazwie „całuski”. A wszystko to bajecznie kolorowe, błyszczące i szeleszczące.

— Kiedyś to w moim kramie miałam wielkie bogactwo towaru, dzisiaj coraz trudniej o coś ciekawego do kupienia, a samemu wykonuje się wyrobów coraz mniej — mówi pani Janina — właściwie to tylko te bibułkowe węże i te figurki są własnej roboty. A tu trzeba się czasem napracować sporo. Właściwie to moje życie dzieli się na przygotowywanie towaru przed Świątami Bożego Narodzenia, na Wielkanoc i Emaus, a w tym roku wybrana zostałam jeszcze do uczestniczenia w wielkim kiermaszu na Dzień Dziecka. Takie sobie zwyczajne życie. 40 lat, proszę pani, to szmat czasu. Ja tę smykałkę do handlu odziedziczyłam po matce. Pomagałam jej w sklepie, jako 10-letnia dziewczynka. A potem sklep zmieniałam na ten wędrujący kram. Po prostu lubię tę pracę i jej atmosferę i nie zmieniłabym na nic innego tego mojego handlowego życia.

No, bo niech sama pani powie, czy te zabawki nie są sympatyczne? No, np. taka trójkąta piłeczka, albo te serca z piernika. Tymi sercami można więć drugiemu powiedzieć, ani-

żeli słowami. Da się takie serce dziewczynie albo chłopakowi dla przykładu z napisem: „Kocham ciebie” i już wszystko wiadomo, czyż nie...

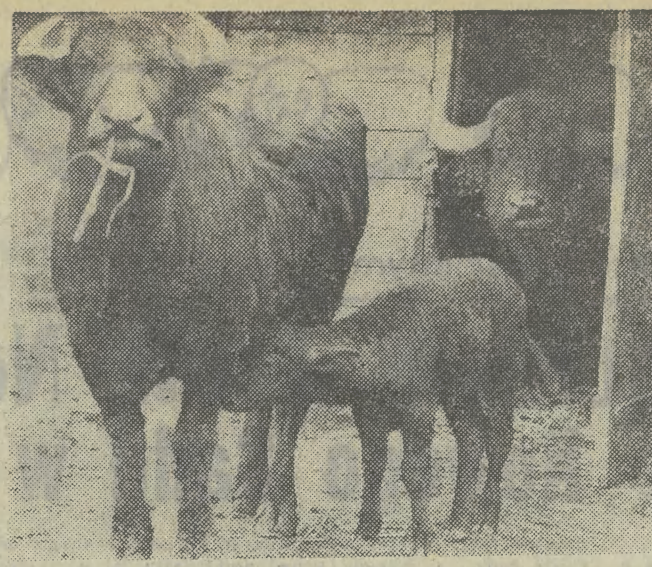
— Bibuła, staniol, celofan i rzadziej tkanina, to podstawowe materiały, z których wykonuje się odpustowe zabawki, czemu nie używacie plastiku?

Moja rozmówczyni jest prawie zgorszona tym pytaniem.

— Przecież właśnie w bibule i celofanie jest cały smak tego wszystkiego. Plastik to może być w sklepie, ale nie u nas — mówi i po chwili dodaje — ja nie mogę zrozumieć co to się teraz czasem na tych kramach dzieje. Ludzie przywożą towar z zagranicy. Może i ładny, ale na każdym kramie taki sam. I co on ma wspólnego z naszą tradycją, z naszym zwyczajem odpustowym. Widzi pani, tej tradycji nie dali rady nawet Niemcy. W czasie okupacji też świętowaliśmy normalnie. Przychodziliśmy na Emaus jak teraz, jeszcze przed świętem, o 3 rano rozkładaliśmy swoje kramy i jak gdyby nigdy nic, próbaliśmy się bawić...

Zażalem opuszczam mieszkanie Janiny Krejczki, w którym czas jakby wolniej upływał. Na ulicach przedświąteczny ruch. Przystaję przed sklepową wystawą z zabawkami i chyba nie przez przypadek, wszystko co na niej widzę wydaje mi się jakieś szare i bez wyobraźni.

B. PALCZYŃSKA



Życie rodzinne w krakowskim ZOO

Lasek Wolski, to ulubione miejsce spacerów i niedzielnego wypoczynku mieszkańców Krakowa. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się zawsze leżący na jego terenie Ogród Zoologiczny, który jesienią tego roku obchodzić będzie swoje 50-lecie. Zwierzęta w zoo, to zresztą nie tylko duża atrakcja dla dzieci i młodzieży. Można tu bowiem dokonać ciekawych obserwacji, chociażby na temat... życia rodzinnego. Jest ono szczególnie rozwinięte wśród stadka pawianów płaszczowych. Na wolności żyją one

w północnej Afryce, w hodowlach dochodzących do kilkudziesięciu sztuk, gdzie przywódcą jest zawsze najbardziej okazały i sprawny samiec. W krakowskim zoo znajduje się 10 przedstawicieli tego gatunku — w tym trójka maluchów. Wychowaniem młodych zajmuje się całe stado.

Instykt macierzyński jest zresztą właściwy niemal wszystkim gatunkom zwierząt. Przykładem wzorowego macierzyństwa są także kangury. W naszym zoo znajdują się dwie pary tych sympatycznych stworzeń tak mocno już przetrzebionych na obszarach swego pochodzenia, to jest północno-wschodniej Australii i Tasmanii. Dwa młode, które niedawno urodziły się w zoo nie opuszczają jeszcze matczynych worków. Dopiero za kilka tygodni będą próbować samodzielnego życia wychodząc z bezpiecznego schronienia, lecz nie na długo. Młode kangury, nawet kilkumiesięczne, gdy wyczują jakiegoś niebezpieczeństwa, natychmiast chowają się z powrotem w matczynej torbie i praktycznie przebywają w niej dopóty, dopóki mogą się w niej zmieścić.

SAKIEWKA z monetami pamiątkowymi krajowymi i zagranicznymi znaleziona w dniu 10 bm. na ul. Dietla — jest do odebrania w Biurze Rzeczy Znalezionych przy ul. Grodzkiej 65.

Ludowy folklor na widowiskach

Dla turystów i kolekcjonerów jest to niewątpliwą atrakcją. Z inicjatywy krakowskiego Przedsiębiorstwa Upowszechniania

81 par... „Krakowiaków”

W krakowskim Pałacu Słubów przy ul. Straszewskiego 20 odbędzie się w drugi dzień Świąt Wielkanocnych o godz. 15.30 niecodzienna uroczystość. W związek małżeński wstępuje bowiem 81 para — Jan Banasik i Maria Antos-Palczyńska — z grona Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiacy” działającego w naszym mieście od 28 lat.

Tradycyjnym zwyczajem korowód ślubny w strojach regionalnych pojedzie do Pałacu Słubów w pełnej obsadzie: ul. Meiselsa — Stradom — Straszewskiego, a powróci do swej bazy ulicami: Stradom — Krakowska — Rynek Podgórski. (aż)

Podobnych, budujących przykładów z życia rodzinnego zwierząt możemy w krakowskim zoo zaobserwować sporo. Toteż w wiosenne, świąteczne dni (i nie tylko) warto odwiedzić ten egzotyczny zakątek, gdyż Ogród Zoologiczny czynny jest codziennie od godz. 9 aż do zmierzchu. Pamiętajmy jednak, aby nie karmić zwierząt tym, co dla nas wydaje się najlepszym przysmakiem. Zwierzęta egzotyczne odżywiają się według ustalonej receptury i dodatkowe łakocie mogą im tylko zaszkodzić. (aż)

Fot. J. Rubiś



Atrakcyjne

„Dni Muzyki Organowej”

Już za niewiele dni — 22 kwietnia br. — rozpocznie się największy krakowski festiwal muzyczny — organizowane przez Filharmonię „Dni Muzyki Organowej”. Będzie to już czternasty kolejny taki festiwal — a trwać ma w dniach 22—29 kwietnia br.

Zapowiedzi tegorocznych „Dni” przyniosą wiele atrakcji. Przede wszystkim imprezy festiwalowe cechować będzie duża różnorodność: koncerty symfoniczne, kameralne, recitale organowe i fortepianowe, koncerty prawykonna, wieczory muzyki z poezją — itp. Koncerty odbywać się mają nie tylko w sali Filharmonii, ale również w Arsenale, Krzysztoforach, w bazylice Mariackiej, kościele św. Mikołaja, opactwie w Tyńcu, w kościele Misjonarzy, w Sukiennicach itp.

Miedzynarodowy charakter festiwalu podkreśli udział zagranicznych wykonawców: dyrygenta R. Klopfensteina ze Szwajcarii i duńskiego organisty P. K. Frandsena. — Poza tym udział wezmą wybitni polscy wykonawcy, m. in. dyrygenci: J. Katlewicz i K. Missony, śpiewacy: St. Woytowicz, A. Hiolski, T. Czyżowska, organisci: J. Serafin, M. Merunowicz, K. Latoła, klawesynistka E. Stefańska-Bukowicz, pianista A. Rafusiński, flecista K. Moszyński — a ponadto Danuta Michałowska (recytacje), lutnista A. Pilch i inni.

Szczególnie ciekawie zapowiada się inauguracja „Dni” 22 bm. koncertem Orkiestry i Chóru Polskiego Radia i TV pod batu-

lą Klopfensteina — ze „Stworzeniem świata” Haydna w programie; 26 bm. wystąpi orkiestra i chór szkolny PWSM w Krakowie pod dyr. Missony, z Symfonią C-dur Mozarta i Mszą As-dur Schuberta; zakończeniem zaś festiwalu będzie 29 bm. wieczór Filharmonii Krakowskiej pod kierunkiem J. Katlewicza — w repertuarze: „Sinfonia sacra” Panufnika i II symfonia „Kopernikowska” Góreckiego. (jpar.)

rozmowy przy herbacie

Argonauci na wielkiej „rurze”

Jerzy Nykiel — wiceprzewodniczący Zarządu Krakowskiego ZSMP nie był na „rurze” i nawet nie żałuje: w przeciwnieństwie do wielu ubiegających się o angaż za granicą. Od kilku lat natomiast kieruje rekrutacją młodzieży robotniczej, chętnej do pracy przy ropociągach połączonych i gazociągach orenburskim.

— Te dwa odcinki — mówi — już nie angażują młodych krakowian. Roboty przekroczyły etap, w którym mogłoby uczestniczyć. Teraz wysyłamy na nowy odcinek, Surogadzki, na trasę od Annapola do Nowopola.

— Pamiętam, że na początku całego przedsięwzięcia przeżywało się istny szturm kandydatów. Każdy chciał jechać, budować, nie bacząc na warunki...

— ...pionierskie. Nie odstra-

zały skutki innej strefy klimatycznej, słabe zaopatrzenie w żywność, w najlepszym razie umieszczane były na wsiach. W tej chwili sytuacja się ustabilizowała. Po ostatnim naborze prowadzonym przez nas w 1978 roku wyjechało ponad 100 osób.

— Jakie kryteria stosujecie, kompletując listę? — Decydują kwalifikacje, co najmniej 4-letni staż pracy, stan zdrowia, wreszcie rekomendacje z zarządów zakładowych ZSMP. Budowa potrze-

bowała głównie kierowców i mechaników samochodowych, pracowników służb społecznych, robotników budowlanych. Jednak pierwszeństwo przysługiwało spawaczom.

— A stan rodzinny? — To nas już nie interesowało. Uzupełniając charakterystykę dodam, że na „budowę” wyjeżdżają przede wszystkim mężczyźni, co oczywiście i przede wszystkim żonaci.

— Po złote runo? — Średnio płaca dochodzi do 450 rubli przy znikomych stratach w uposażeniu wypłacanym przez zakład macierzysty. Ale to są naprawdę ciężko zarobione pieniądze, co wiedzą najlepiej wracający np. z Orenburga. Mimo starannego przygotowania rozbu-

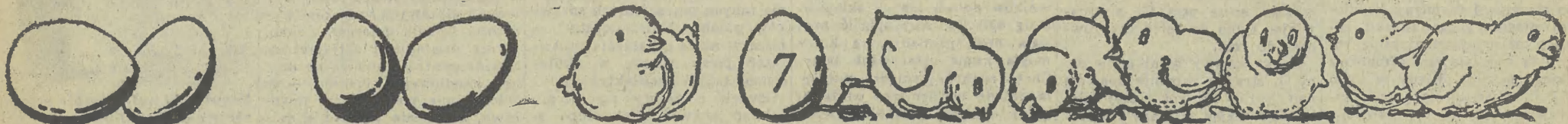
dowanych programów kulturalnych, robotnicy na „rurze” właściwie wyłącznie pracują. Często po 12 godzin dziennie.

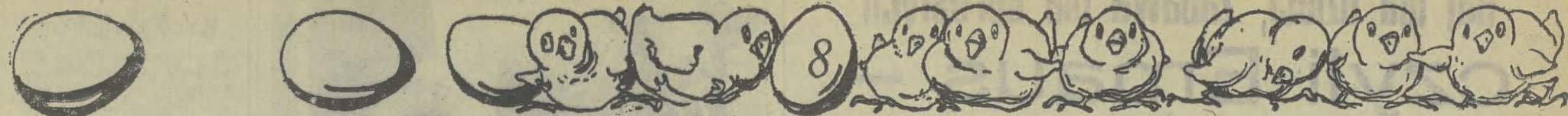
— Wyjazd tego rodzaju łączy w sobie kilka zalet poza zaletami ekonomicznymi. Rośnie np. prestiż tych odważnych w ich środowisku.

— Jasne. A poza wszystkim praca za granicą pozwala przeżyć kawał autentycznej przygody. Rzecz nie do pogardzenia dla ludzi do 30-ki.

— Dziękujemy za rozmowę i wszystkim spędzającym Wielkanoc i „lany poniedziałek” poza krajem, w miejscu pracy, składamy świąteczne życzenia.

ELŻBIETA WOJCIOWICZ





SOUTH BEND. Rozpoczęły się szermierze mistrzostwa świata juniorów. Awans do finałowej ósemki florecistów wywalczył Polak Krzysztof Puzianowski.

WARSZAWA. Szermierz Piotr Jabikowski i bokser Marcin Jaworski zostali laureatami nagrody „fair play 1978” przyznanej przez Polski Komitet Olimpijski i redakcję „Sztandaru Młodych”.

NAIROBI. Pierwszy etap samochodowego rajdu Safari ukończyło niewiele ponad 40

Telegraficznie

zalog spośród blisko 70 startujących. Liderem jest kierowca fiński Timo Makinen jadący na samochodzie „peugeot-504”, nasza załoga Sobiśław Zasada i Błażej Krupa zajmują według nieoficjalnej klasyfikacji 12 miejsce.

MONTREAL. Podczas szachowego turnieju arcymistrzów w drugiej rundzie mistrz świata Anatolij Karpow zwyciężył Holendra Jana Timmana i objął prowadzenie w turnieju.

Druga porażka Cracovii

CRACOVIA — AZS 16:18 (8:9). Bramki dla Cracovii uzyskali: Duda 4, Jaskiewicz i Wnęk po 3, Siodlak i Hajduk po 2, Jędrzejczyk i Tobik po 1, dla AZS najwięcej Patek 6, Kołba 5.

Również w meczu rewanżowym szczypiornistki Cracovii musiały uznać wyższość akademickich z Wrocławia. Mecz był bardzo zacięty ale nieporadność krakowianek w sytuacjach pod bramką rywalek, a przy tym brak szybkości nie pozwoliły im rozstrzygnąć na swoją korzyść tego spotkania.

TOTEK

MAŁY LOTK płaci: I losowanie — piątki 163.480 zł, czwórki 1.327 zł, trójki 68 zł, II losowanie — piątki 121.746 zł, czwórki 1.237 zł, trójki 90 zł. **EXPRESS LOTK** płaci: piątki — 491.192 zł, czwórki — 2.772 zł, trójki — 91 zł.

Pechowy trzynasty

Dzień 13 okazał się pechowy dla zakoplańskich łącznościowców. O godzinie 20 zamilkła nagle centrala telefoniczna. Uszkodzeniu uległ automatyczny system łączności rozmów w układzie 4-cyfrowym. Nikt do nikogo nie mógł się dozwonić. Jak nas poinformowano, w ciągu tego pechowego dnia (czyli do godz. 24) uszkodzenie miało być usunięte.

(al)

Ustalono, że pani G. będąc kierowniczką stoiska w domu towarowym, w ciągu niespełna dwóch lat wypracowała sobie manko wysokości 5 tys. dolarów, co jest niewątpliwym osiągnięciem. Według „pewexowskiego” przelicznika odpowiada to mniej więcej 577 tys. złotych polskich. Na szczęście lub nieszczęście pani G. na stoisku sprzedawano towary za walutę obcą.

Pierwsza inwentaryzacja przeprowadzona w maju 1976 r. ujawniła niedobór wartości 2300 dolarów, co zdaniem kierowniczki wynikało z oszukiwanych praktyk konwojentów bądź jej własnej nieuwagi przy odbiorze towarów z magazynu. Fakt ten skłonił ją ponoć do zainteresowania się podrozami, z których uzyskiwane dewizy miały pokrywać następstwa wizyty komisji inwentaryzacyjnej, która znowu za drobną gratyfikacją zgodziła się puścić w niepamięć przykrą sprawę. Pani G. jeździła zatem do Budapesztu przez Lwów, wracała tą samą drogą wymieniając w międzyczasie zakupiony w Polsce towar na ruble, które po powrocie do kraju spieniężała, aby nabyć bony dolarowe... itd. Wszelako mimo oczywistej wymiany handlowej niedobory na stoisku zamiast maleć systematycznie rosły i to zupełnie nie wiadomo z jakiego powodu. Kiedy w lipcu 1977 r. pojawili się znowu inwentaryzatorzy z ramienia Agencji Handlowej manko wyniosło 3,3 tys. dolarów. Kiero-

wani wyrozumieliśmy pomniejszili je do 55 dolarów. Zatuszowanie poprzedniego niedoboru kosztowało kierowniczkę stoiska parę jeansów oraz 10 dolarów, teraz pani Małgorzata i panu Andrzejowi z Agencji dała 50 dolarów i 3 tysiące w rodzimej walucie, co z kolei sprawiło, że osobami inwentaryzatorów zainteresowała się późniejsza milicja słusznie przypuszczając, że filantropia pomnożona przez ilość kontrolowanych stoisk może przynieść całkiem miłe korzyści materialne.

Na początku 1978 r. stoisko uległo likwidacji. Wcześniej pojawiła się komisja, która stwierdziła niedobór wartości 5 tys. dolarów, kierując się jednak życzliwością zgodziła się na dokonanie fikcyjnych przerzutów towarów do innych sklepów, dzięki czemu kierowniczka uniknęła przykrości. Nie ustalono czy wyrozumieliśmy komisji pozyskała sobie pani G. przemawiając tylko do serca czy również do ręki.

Z akt sprawy wynika, że pani G. straciła zupełnie kontrolę nad tym co się wokół niej działo. Odbierając z magazynu towary bez należytej staranności ułatwiała złodziejskie kombin-

Przed gościnnym występem

Serbski Teatr Narodowy z Nowego Sadu w Krakowie

Przez dwa dni 24 i 25 kwietnia br. goście będzie w Krakowie Serbski Teatr Narodowy z Nowego Sadu w Jugosławii. Najstarsza to zawodowa scena serbska powstała w roku 1861, która swoją historią i działalnością odegrała w Serbii rolę zbliżoną do tej, jaką w okresie zaborów odegrał teatr polski kultywując narodowy język, literaturę, kulturę.

Bardzo wcześnie też, bo już w roku 1864 na narodowej scenie serbskiej pojawiła się dramaturgia polska. Wystawiono wówczas „Damy i huzary” Fredry, później sięgano po utwory Perzyskiego, Kiedrzyńskiego, Przybyszewskiego, Zapolska, Nałkowską, po wojnie po sztuki Kruczkowskiego.

Za sprawą Teatru Narodowego Nowy Sad stał się miejscem

dorocznego, organizowanego od ponad dwudziestu lat wielkiego festiwalu dramaturgii jugosłowiańskiej pod nazwą „Sterijone pozorie”, festiwal który mimo swego wyraźnego narodowego charakteru zyskał również rozgłos za granicą.

Działalność organizatorska Teatru Narodowego w Nowym Sadzie obejmuje również wydawanie czasopisma „Scena”, książek poświęconych historii teatru serbskiego, jego roli w życiu kulturalnym kraju.

Obecne tournée Serbskiego Teatru Narodowego jest trzecią wizytą w Polsce po wojnie, poprzednio bawił on u nas w roku 1958 i 1962. W kwietniu br. wystąpi w Teatrze Dramatycznym w Warszawie, w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie i w Teatrze Nowym w Łodzi.

Następny piątek, trzynastego przypada w lipcu br.

WASZYNGTON

Piątek sam w sobie jest dniem nieszczęśliwym. Śmiać się nie wolno, bo w niedzielę płacz. Optymiści wymyślili, przeciwując: jaki piątek, taki świętek. Przesądni jednak trzymają się krępkę. Jeśli zaś dzień ten jest trzynastym w miesiącu — już od szarego świtu pada na nich strach, boją się ruszyć w obawie przed napotkaniem widomego znaku zanoszącego się nieszczęście. Chocby czarno ubraną kobietą na schodach. Problem traci średniowieczny i dalszy czas, ale wcale nie jest taki biały, na jaki wygląda.

Na przykład Amerykanie. Narod wielce techniczny, wcale światły, a nadzwyczaj zabobonny. Sami się do tego etwarci przypinają. „W piątek — mówią — Ewa skusiła Adama, zaczął się biblijny potop, Salomon zwałł swą żonę, jeśli tylko odwołać się do zamierzchłej przeszłości...”. 13 w piątek miliony Amerykanów unikają zuluszcza dwudzielarowych banknotów, gdyż nad umieszczonym na nich orłem widnieje 13

gwiazd. Tego dnia businessmeni w miarę możliwości odstępają od zawierania transakcji, spudają (podobno) obroty w restauracjach, sklepy mają mniej klientów, a kto może, czeka ze ślubem do soboty... Jeśli tylko można, kapitanaty portów puszczają statki w rejs o 0.01 w sobotę. W samolotach nie ma miejsca numer 13, podobnie, jak nie znajduje się 13 piętra w hotelach i drapaczach chmur.

Na świecie istnieje wiele szkół chronienia się przed zychajacym na człowieka czarnym piątkiem. Przykładowo tego dnia władze amerykańskiego miasteczka Licks Springs w stanie Indiana kazaty w swoim czasie przywiązywać dzwoneczki do ogonów czarnych kotów. Inni przestrzegają m. in. przed gwizdaniem przy grobowcu, podnoszeniem agrałek z ulicy, mieszaniem kawy nożem, otwieraniem parasoli w drzwiach etc.

Dzień wczorajszy jakoś minął, ale ostrzegamy: kolejny piątek trzynastego przypada w lipcu br.

W wykonaniu serbskich artystów obejrzymy dwie sztuki: klasyczną komedię ojca dramatu serbskiego Jovana Steriji Popovića „Nadęta parweniuszka” oraz kameralną sztukę współczesnego pisarza słowackiego Osvalda Zahradnika „Solo na zegar”.



Na zdjęciu: Scena ze sztuki Jovana Steriji Popovića — „Nadęta parweniuszka”. Fot. Miodir Polzowicz

Czy istnieje język bliźniaków?

Zamknięty świat sióstr Kennedy

Rodzina Kennedych z Kalifornii nie ma nic wspólnego ze słynnym rodem prezydeckim. Christine i Thomas ciężko pracują, zarobki ich nie są wysokie, a jedynym bogactwem są dwie córki-bliźniaczki, którymi już od kilku lat żywo interesują się lekarze-specjaliści z Kliniki Pediatricznej w San Diego. Czyżby więc urocze, ośmioletnie blondynki cierpiały na jakąś ciężką dolegliwość? Nie są zupełnie zdrowe, dobrze rozwinięte, chodzą do szkoły i wykazują coraz większe postępy w nauce angielskiego. I na tym właśnie polega cały problem. Ośmioletnie dziś dziewczynki, jeszcze przed paroma laty rozmawiały ze sobą swoim własnym językiem... Po angielsku wymawiały tylko poszczególne słowa: „tak”, „pić”, „mama” itd.

Lekarze z San Diego w różny sposób starali się wyjaśnić znaczenie dziwnej mowy dzieci, przypominającej ptasi świergot. W wyniku obserwacji stwierdzili, że nie jest to nie skoordynowana zbitka dźwięków, lecz sposób sensownego porozumiewania się. Zastanawiano się więc nad tym, w jakich okolicznościach mógł powstać ten unikatowy „język” gadatliwych dziewczynek? Dlaczego obcując z rodzicami nie poznawały rodzimego angielskiego? Stwierdzono

więc m. in., że z powodu niezdolności rodziców, dziewczynki od dnia swych urodzin (w 1970 r.) przez dłuższy czas sypiały w jednym łóżeczku. Pierwszego dnia po urodzeniu wystąpiły konwulsje u Grace, następnego dnia — u Ginnie. Badania lekarskie nie wykazały jednak u nich żadnych odchylen od normy, ale przypadki konwulsji powtarzały się aż do szóstego miesiąca życia bliźniaczek. Gdy ukończyły rok, dokonano badań encefalograficznych, aby sprawdzić, czy nie mają uszkodzeń kory mózgowej. Dzieci okazały się najzupełniej zdrowe. Stosunkowo wcześnie zaczęły mówić, oczywiście po swojemu. Ale jak porozumiewały się z otoczeniem?

Dziewczynki mówiły do mnie „chcę wodę”, „pić sok” — wyjaśnia Christine Kennedy. — Był to zniekształcony angielski i nie mogliśmy zmusić je do układania słów w zdania. Musieliśmy pogodzić się z faktem, że mowa przychodzi im z ogromną trudnością i byliśmy przekonani, że jest to następstwo ich częstych konwulsji w okresie niemowlęcym. Jednak gdy przedstawialiśmy dziewczynki same, natychmiast się ożywiały, bawiały się godzinami i szczebiotały bez końca. „Mówiły” bardzo szybko i sądziłyśmy z mężem, że jest to po prostu bezsensowny bełkot. Nawet nie podejrzewaliśmy, że one świetnie się ze sobą porozumiewały i że był to ich własny — niedostępny dla innych — język.

Gdy dziewczynki ukończyły szósty rok życia, zajęli się nimi znów specjaliści. Szybko stwierdzono, że jest to niezwykle rzadki przypadek „języka bliźniaków”. W ciągu roku różnych doświadczeń, a przede wszystkim wnikliwej analizy siostrzanych „dialogów”, naukowcom udało się ustalić znaczenie poszczególnych słów. Trudność tych badań polegała na tym, że dzieci mówiły niezwykle szybko, co jest znaczną przeszkodą w transkrypcji ich mowy. Naukowcy uważają jednak, że ich trud opłacił się stokrotnie.

Jak już wspomnieliśmy, obecnie Grace i Ginnie w znacznej mierze wzbogaciły swoje słownictwo angielskie, poznają

Ile zarabia Abba?

Według informacji zachodniemieckiego dziennika „Die Welt” ten znany w całym świecie szwedzki zespół wokalny spodziewa się w roku finansowym 1978/1979 (kończącym się 30 kwietnia br.) czystego zysku z działalności koncertowej i z nagrań płytowych w łącznej wysokości 12 mln dolarów. Zespół, oprócz działalności artystycznej, wszedł ostatnio również na drogę handlowego biznesu — w Sztokholmie posiada dom towarowy, a obecnie poszukuje dalszych zyskowych lokat dla gromadzącego się kapitału.

także arkana gramatyki. Uczą się w normalnej szkole, ale w różnych klasach, co zmusza je do kontaktu z innymi dziećmi. Jednakże pozostaje zagadką ich obecny szybki rozwój i poprzedni brak kontaktu z otoczeniem oraz używanie własnej mowy.

I dziś jeszcze, kiedy dziewczynki są same, mówią swoim językiem. Zapewne w miarę dorastania będą się nim porozumiewały coraz rzadziej i być może zapomną go. Zostaną wówczas tylko unikatowe nagrania dziwnego „języka bliźniaków” — jedna z wielu tajemnic natury, przed którymi wciąż jeszcze stoi współczesna nauka.

Czy można przewidzieć chorobę genetyczną?

Nie każda — ale można już wykryć szereg schorzeń długią badań prenatalnych. Jeszcze przed urodzeniem dziecka rozpoznaje się zagrażające mu wady osrodkowego układu nerwowego; między 14 a 16 tygodniem ciąży wykrywa się niektóre choroby metaboliczne. Rozpoznanie płci płodu — dziś możliwe — ułatwia profilaktykę prenatalną w stosunku do wad skrajonych z chromosomem X itd. Badania w tej dziedzinie prowadzi Zakład Genetyki Centrum Zdrowia Dziecka, pod kierunkiem prof. dr Lucjana Wiśniewskiego. Zakład ten, na podstawie wyników badań, udziela porad genetycznych, przy czym jego klientami są przeważnie rodzice, u których już jedno lub więcej dzieci cierpi na chorobę uwarunkowaną genetycznie lub też zdarzają się poronienia, dzieci rodzą się martwe... Do tej pory poddało się badaniom w tym Zakładzie ponad 500 rodzin.



Nawet policjant nie może przejść obojętnie obok tak atrakcyjnej modelki.

CAF — UPI

Co KIEDYgoze

Co goze? KIEDY

SOBOTA	NIEDZIELA	PONIEDZIALEK
14	15	16
KWIETNIA Waleriana Justyny	KWIETNIA Wielkanoc Bazylego	KWIETNIA Benedykta Julii

TEATRY

Sobota
Nieczynne.

Niedziela
Miniatura (pl. św. Ducha 2) 19.30 Policjanci.

Poniedziałek
Modrzejewskiej 19.15 Lot nad kukułczym gniazdem. Kameralny 19.15 Egzamin. Ludowy 19.15 Stan wyjątkowy w Okrajnej. Groteska 16 Kopciuszka. Jama Michalika 20 Kabaret — Diabli nadali... Kolejarza 19 Królowa przedmieścia.

KINA

Sobota
Kijów — nieczynne. Uciecha 16, 19 Bitwa o Midway (USA) 1. 12). Warszawa 15.45, 18, 20.15 Sztandar (ang. 1. 18). Wolność 15.45, 18, 20.15 Mroczny przedmiot pożądania (fr. 1. 18). Sztuka 15.45, 18, 20.15 Dzień Iluzjonu — filmy z cyklu Gwiazda Miesiąca — P. Newman. Wanda 15.45, 18, 20.15 Rocky (USA) 1. 15). Mi. Gwardia 14.45, 17, 19.15 Dziewczyna do dziecka (wł. 1. 15). Wrzós (Zamojskiego 50) 16, 19 Płonący wieżowiec (USA 1. 15). Świt (os. Teatrulne 10) 15.45, 18, 20.15 Gwiezdne wojny (USA 1. 12). Mała sala 15, 17.15, 19.30 Niezwykła Sarah (ang. 1. 12). Światowid (os. Na Skarpie 7) 15.45, 18, 20.15 Sędzia Fayard zwany szeryfem (fr. 1. 15). Mała sala 15, 17.30, 20 Inny mężczyzna, inna szansa (fr. 1. 15). Kultura (Rynek Gł. 27) 14, 16, 18 Dziewczyna z reklamy (USA 1. 18). 20 Budapeszteńskie opowieści (węg. 1. 13). Mikro — nieczynne. Dom Zolnierza (ul. Lubicki 48) 15.45 Joseph Andrews (ang. 1. 18). Związkowiec (Grzegorzka 71) 18 Barroco (fr. 1. 18). Rotunda (Oleandry 1) 17 Oddział (USA). Wisła (Gazowa 21) — nieczynne. Maskotka (Dzierżyńskiego 55) 15.30 Posłannictwo z innej planety (RFN b.o.), 17.30, 19.30 Rok Święty (fr. 1. 15). Pasaż (Pasaż Bielska) — nieczynne. Ugorek (os. Ugorek) — nieczynne. Sfinks (Majakowskiego 2) — nieczynne.

Niedziela
Kijów 15.30, 18, 20.30 Gwiezdne wojny. Uciecha 16, 19 Bitwa o Midway. Warszawa 15.45, 18, 20.15 Sztandar. Wolność 15.45, 18, 20.15 Mroczny przedmiot pożądania. Sztuka 15.45, 18, 20.15 Dzień Iluzjonu — filmy z cyklu Gwiazda Miesiąca — P. Newman. Wanda 15.45, 18, 20.15 Rocky. Mi. Gwardia 14.45, 17, 19.15 Trzy dni Kondora (wł. 1. 18). Wrzós 19, 19.15 Płonący wieżowiec. Świt 15.45, 18, 20.15 Gwiezdne wojny. Mała sala 15, 17.15, 19.30 Niezwykła Sarah. Światowid 15.45, 18, 20.15 Sędzia Fayard zwany szeryfem. Mała sala 15, 17.30, 20 Inny mężczyzna, inna szansa. Kultura 12, 14, 16, 20 Dziewczyna z reklamy, 18 Znaki na drodze (pol. b.o.). Mikro 15, 18, 20 Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej. Dom Zolnierza 15.45, 18, 20.15 Joseph Andrews. Związkowiec 15.45, 18 Zasady domina (USA 1. 13). 20.15 Barroco. Wisła 15, 18, 20 Śmierć z komputera (fr. 1. 15). Maskotka 15.30 Posłannictwo z innej planety, 17.30, 19.30 Rok Święty. Pasaż 14, 16 Wielka podróż Bolka i Lolka, 18, 20 Dziewczyna z reklamy (wł. 1. 18). Podwawelskie (ul. Komandorów 21) 16, 18 Skrzydełko czy nożka. Teżra (ul. Praska 21) 17, 19 Terror Mechagodzilli (jap b.o.). Ugorek 14.30, 16.45 King Kong, 19 Kobra (jap. 1. 18). Sfinks 15, 18, 20 Zasady domina (USA 1. 15).

Niedziela

Kijów 15.30, 18, 20.30 Gwiezdne wojny. Uciecha 16, 19 Bitwa o Midway. Warszawa 15.45, 18, 20.15 Sztandar. Wolność 15.45, 18, 20.15 Mroczny przedmiot pożądania. Sztuka 15.45, 18, 20.15 Dzień Iluzjonu — filmy z cyklu Gwiazda Miesiąca — P. Newman. Wanda 15.45, 18, 20.15 Rocky. Mi. Gwardia 14.45, 17, 19.15 Trzy dni Kondora (wł. 1. 18). Wrzós 19, 19.15 Płonący wieżowiec. Świt 15.45, 18, 20.15 Gwiezdne wojny. Mała sala 15, 17.15, 19.30 Niezwykła Sarah. Światowid 15.45, 18, 20.15 Sędzia Fayard zwany szeryfem. Mała sala 15, 17.30, 20 Inny mężczyzna, inna szansa. Kultura 12, 14, 16, 20 Dziewczyna z reklamy, 18 Znaki na drodze (pol. b.o.). Mikro 15, 18, 20 Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej. Dom Zolnierza 15.45, 18, 20.15 Joseph Andrews. Związkowiec 15.45, 18 Zasady domina (USA 1. 13). 20.15 Barroco. Wisła 15, 18, 20 Śmierć z komputera (fr. 1. 15). Maskotka 15.30 Posłannictwo z innej planety, 17.30, 19.30 Rok Święty. Pasaż 14, 16 Wielka podróż Bolka i Lolka, 18, 20 Dziewczyna z reklamy (wł. 1. 18). Podwawelskie (ul. Komandorów 21) 16, 18 Skrzydełko czy nożka. Teżra (ul. Praska 21) 17, 19 Terror Mechagodzilli (jap b.o.). Ugorek 14.30, 16.45 King Kong, 19 Kobra (jap. 1. 18). Sfinks 15, 18, 20 Zasady domina (USA 1. 15).

Poniedziałek

Kijów 15.30, 18, 20.30 Gwiezdne wojny. Uciecha 16, 19 Bitwa o Midway. Warszawa 15.45, 18, 20.15 Sztandar. Wolność 15.45, 18, 20.15 Mroczny przedmiot pożądania. Sztuka 15.45, 18, 20.15 Dzień Iluzjonu — filmy z cyklu Gwiazda Miesiąca — P. Newman. Wanda 15.45, 18, 20.15 Rocky. Mi. Gwardia 14.45, 17, 19.15 Trzy dni Kondora (wł. 1. 18). Wrzós 19, 19.15 Płonący wieżowiec. Świt 15.45, 18, 20.15 Gwiezdne wojny. Mała sala 15, 17.15, 19.30 Niezwykła Sarah. Świa-

Okulist. os. Na Skarpie 55, Urolog. Grzegorzka 18.

Niedziela
Chir. Prądnicka 80, Chir. dziec. Prądnicka 35, Laryng. Kopernika 23a, Okulist. Witkowice, Urolog. Grzegorzka 18.

Poniedziałek

Chir. Kopernika 21, Chir. dziec. Prokocim, Laryng. os. Na Skarpie 55, Okulist. Kopernika 38, Urolog. Prądnicka 35, Neurologia oraz inne oddziały szpitali według rejonizacji.

Dyżurne poradnie: internist. pediatr., gabinet zabiegowy (18-21), zgłoszenia wizyt domowych (18-20, niedz. dochodzi stomatologiczna 8-14, wizyty domowe 8-14), dla Środniczej: al. Pokoju 13, dla 181-80, 183-96, dla Nowej Huty, os. Jagiellońskie bl. 1, tel. 856-26, dla Krowodrzy, ul. Galla 24, tel. 721-35, dla Podgórze, ul. Kutrzeby 4; tel. 618-55, 650-99, Inf. Służby Zdrowia: tel. 205-11 (cała doba), Punkt Inf. Aptecznej 107-65 (8-15, niedz. nieczynne), Inf. Toksyk., Kopernika 26, tel. 199-99, Inf. akcji „W”, tel. 606-80 (niedz. nieczynne), Lekarska Spółdzielnia Pracy — Wizyty domowe lekarzy chorób dzieci (codz. 16-23.30, niedz. 8-23.30) oraz lekarzy kardiologów (codz. 16-23.30, niedz. nieczynne), tel. 235-78, 225-65, Ośrodek Inf. dla Inwalidów, ul. 1 Maja 5, tel. 228-11 (pon. śr. piąt. 16-18), Krak. Tow. Światowego Macierzyństwa, Młodzieżowa Poradnia Lekarska, ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 278-08 (codz. 9-18, niedz. nieczynne), Poradnia Przedmałżeńskich i Rodzinna, pl. Wiosny Ludów 6 (śr. piąt. 16-19), Inf. o poradnictwie prawnym, wych.-zawod. i in. 254-74, 231-64 (8-16), Tel. Zaufania 371-37 (16-22), dla dzieci i młodzieży 611-42 (14-18, niedz. nieczynne), Międzyuczeln. Telef. Zaufania 215-41 (cała doba), Inf. kolejowa zagr. 241-82, 222-48, kraj. 223-33, Inf. Turyst. „Wawel-Tourist”, ul. Pawia 8, tel. 250-91 (codz. 8-18, niedz. i pon. nieczynne), Inf. Kult. KDK, Rynek Gł. 27, pok. 144, III p. tel. 244-02 (11-18), Inf. o Usługach, Floriańska 29, tel. 271-30, 228-30 (codz. 7-18, niedz. nieczynne), Nowa Huta, os. Zgody 7, tel. 447-31 (codz. 8-18, niedz. nieczynne), Pomoc Drogowi PZM, ul. Kawłory 3, tel. 755-75 i 748-92 (7-22).

WYSTAWY MUZEA

Sobota — Poniedziałek

W dniu 15 IV wystawy i muzea — nieczynne.

Wawel — komnaty (sob. pon. 10-15), Wawel zaginiony (sob. nieczynne, pon. 10-15.30), Zamek i Muzeum w Piasekowskiej Skale (sob. pon. 10-16), Muzeum Lenina, Topolowa 5; Lenin w Polsce (sob. 10-17 wst. wol., pon. nieczynne), w Poroninie: Lenin na Podhalu (sob. 8-16 wst. wol., pon. 8-16), w Białym Dunaju (sob. 9-16 wst. wol., pon. 8-16), Muzeum Historyczne, Jana 13; Militaria, Żegary (sob. pon. 9-14), Franciszkańska 4; W 35 roczn. wyzwolenia Majdanka (sob. pon. 9-14), Muzeum Narodowe, Oddziały, Sukienice: Galeria pols. malarstwa i rzeźby 1764-1900 (sob. pon. 10-16), Dom Matejki, Floriańska 41; Skizce kompozycyjne do obrazów hist. J. Matejki (sob. 10-16, pon. 9-15), Szolajskich, pl. Szczepański 9; Pols. malarstwo i rzeźba do 1764 r. (sob. pon. 10-16), Czartoryskich Piłarska 8; Arcydzieła ze zb. Czartoryskich (sob. 10-16, pon. 9-15), Nowy Gmach, al. 3 Maja 1; Pols. malarstwo i rzeźba od końca XIX w. do czasów współcz. (sob. pon. 10-16), Archeologiczne, Poselska 3; Pradzieje N. Huty, Mumie egipskie w świetle promieni „X”, Starożytn. i średn. Małop., Zabłoty staropruskie w zb. Muzeum Arch. w Kr., Malarstwo, grafika, rzeźba artystów polsk. z Czeskiego Cieszyńska (sob. pon. 10-14), Etnograficzne, pl. Wolnica 1; Polska kultura lud. (sob. pon. 10-16), Pawilon Wystawowy, pl. Szczepański 3a; Rzeźba Roku 1978 (sob. pon. 11-16), Przypat, Łobzowska 3; Wyst. obrazów i rys. Erotyki II (sob. 10-18, pon. nieczynne), Anny 3; M. Wiśniewski — Barwy mojej ziemi (sob. nieczynne, pon. 10-14), Jana 3; Wyst. szkła artyst. I. Kizińskiego (sob. 11-18, pon. nieczynne), Pałac Sztuki, pl. Szczepański 4; Malarstwo i rysunki M. Płonowskiej (sob. 10-14, pon. 10-17), Mały Rynek 4; Grafika i rysunek R. Otreby (sob. 11-18, pon. nieczynne), Czytelnia: Wyst. podręczn. do nauki jęz. ang. (sob. 10-21, pon. nieczynne), Floriańska 34; (sob. 10-17, pon. nieczynne), Rydyłowa, Tetmajera 23 (sob. pon. 11-14, KTF, ul. Boh. Stalingradu 13; Wojenne losy dzieci (sob. 9-17, niedz. 10-14, pon. 9-19), Kopalnia Soł (sob. pon. 8-16), Muzeum Żup Krak., Wieliczka (sob. 8-16, pon. nieczynne), Kramy Dominikańskie, Stolarska 6/10; Obrazy fotograficzne J. Drużgali i malarstwo A. Pollo (sob. 11-18, pon. nieczynne), Fotosalon KDK, Rynek Gł. 27; Barwografia w fotografi M. Cybulskiego (sob. pon. 10-20).

APTEKI

Sobota — Niedziela — Poniedziałek

Dyżury nocne: Rynek Gł. 42 (tlen), pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94 (tlen), Nowa Huta, Centrum A bl. 3 (tlen), Waryńskiego 24 (tlen).

Niedziela — Poniedziałek

Dyżury dzienne: jak wyżej.

RADIO

Sobota Program I

Wiadomości: 15, 19, 20, 21, 22, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5

16 Tu Jedynka 17.30 Radiokurier. 18 Tu Jedynka d.c. 18.25 Muzyk. rozr. 19.15 Z poznanskiego studia. 19.30 Trzecia strona medalu — lódki ser. estrad. 20.35 Film. jazz. I. Berlina. 21.05 Gwiazdy muz. 21.35 Przy muz. o sporcie. 21.58 Kom. Totalizatora Sport. 22.20 Gdansk na muz. antenie. 23 Wita Was Polska.

Program II

17 Z archiwum jazzu. 17.20 Święcone — montaż Kronik B. Prusa i wierszy K. I. Gałczyńskiego. 17.40 Buchnó cieplem o Orawy — rep. lit. 18 Muzyk. Arch. PR. 18.35 Czas i ludzie. 19 Matyslakowie. 19.30 J. B. Lully — fragm. trag. Armida. 20 Notatnik film. 20.15 Rec. pianisty S. Askenasiego (I). 21.40 Recital pianisty S. Askenasiego (II). 22 Święta modne. 23 Mistrz. interpretacje muz. dawniej. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muzyka.

Program III

17.05 Muzyk. pocztą UKF. 17.40 Spotkanie jazzu z folklorem. 18.10 Polki dla wszystkich. 18.25 Niezapomniany koncert zesp. Procol Harum. 19 Posłuchac wart... 19.15 Wierzyby Chopina — gra A. Makowicz. 19.35 Opera tyg. 19.50 Królewska ryba, odc. pow. W. Astafiewa. 20 Spotkanie jazzu z folklorem. 20.30 Muzyk. echa zapomnianych kultur. 21 Spotkanie jazzu z folklorem. 21.30 Powracający temat — Placząc w kapłycy. 22.08 Gwiazda siedmiu wieści. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko — Doświadczenia mienasena Ehrengrafa — słuch. wg pow. L. Blocka. 22.45 Bluesy śpiewa L. Armstrong. 23 Swoje ulubione wiersze — recytuje Z. Małynicz. 23.05 Stabat Mater. 23.40 Pieśni nieba i ziemi.

Program IV

16.30 Na rad. antenie wasze troski nasze wnioski (Kr.). 17.05 Śmi-

gus-dyngus w Studiu (Kr.). 17.45 Studio Dwóch — mag. Stereo (KR) cz. I. 18.24 Pogoda (Kr.). 18.25 Pasje, podróże, przyg. 19 Wawel jakiego nie znamy. 19.30 Studio Dwóch — mag. Stereo (cz. II Kr.). 21.15 Progr. stereof. — muz. poważna (KR). 22.15 Rad. portrety Polaków. 22.35 I. Śmiałowski — opowiada o współcz. aktorach.

Niedziela Program I

Wiadomości: 8, 9, 10, 12.05, 16, 18, 21, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5

8.20 Z nagr. rad. zesp. 9.05 Rad. Mag. Wojsk. 10.05 Król walca — J. Strauss. 10.30 Teatr dla dzieci — Studnia uspijonych ech — A. Lisowskiej-Niepokółczyckiej. 11 Słynne spółki autorskie. 12.45 Pols. muz. pop. 13 Świat. Studio Gamma. 14.30 W Jeziorach. 15 Koncert zyczeń. 16.05 Trzy kroki rozbiegu słuch. H. Bardijewskiego. 17 Studio Młodych. 18 Kom. Totalizatora Sport. 18.03 Muzyk. ze znakiem jakości. 19.15 Przy muz. o sporcie. 20 Koncert zyczeń. 21.05 Z dziejów kabaretu. 22 Świat. rewią pios. 23.05 Inf. sport. 23.15 Parada big-bandów jazz.

Program II

Wiadomości: 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30

7.35 Nagr. laureatów Międzynar. Konk. Muzyk. 8 Niedzielne spotkanie — progr. lit.-muz. 12.05 Poranek symf. muz. pols. 13 Teatr PR Wesele pana Balzaka — słuch. wg kom. J. Iwaszkiewicza. 14.35 Jak Kuba ze święconką chodził 15 Rad. Teatr dla Młodzi. 16 Świat zaginiony — słuch. 15.45 J. Kasprzyk dyryguje uwerturami. 16 Koncert chopin. z nagr. H. Czerny-Stefańskiej. 16.30 Rozmaitości rozr. 17.35 Muzyk. dawna. 18 Nowe nagr. rad. Kwartetu „Varsovia”. 18.35 Fel. publ. między-narodowej. 18.45 Pols. muz. współczesna. Zmarłych chwastanie II cz. Jutrznia K. Pendereckiego. 19.30 Portret słowem malowany — W. Gales. 20 Słynne operetki — słynne musicale. 21 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Przeboje gra O. Peterson. 21.50 A. Stabine — Mała Un gay bergier. 22 Kron. wioś. — Mag. świat. 22.30 S. Rehmmaninow — III koncert fortep. d-moll. 23.10 J. Haydn — Ariadna na Naksos. 23.35 Muzyka.

Program III

Wiadomości: 8.30, 14, 18.30, 23

8.35 Wariacje na temat Alleluja. 9 Królewska ryba — odc. pow. W. Astafiewa. 9.10 Walce i walczyki. 9.30 Gdy się mówi: rozmowa. 9.50 Polonia śpiewa. 10.60 minut na godzinę. 11 Małe kaprysy słynnych wirtuozów. 11.40 Śpiewa R. Charles. 12 Zepiski z pracy MO — Feralny strzał — odc. słuch. dok. J. Uspienskiego. 12.25 H. Berlioz — Te Deum. 13.20 Muzyk. poranek w Iluzji. 14.05 Berkeston. 14.30 Muzyk. spacer po Disneylandzie. 15 Pierwsze skurypre — rep. 15.20 Powracający temat — po słonecznej stronie ulicy. 16 Nie chce mi się — słuch. J. Abramowa — Nowelki. 16.35 Muzyk. popołudnie w teatrzykach Paryża. 17 Małe kaprysy słynnych wirtuozów. 17.30 Z bliska i z daleka — K. Zimmermann. 18.30 Małe kaprysy słynnych wirtuozów. 19 Muzyk. erotyki. 19.35 Opera tyg. 19.50 Królewska ryba — odc. pow. W. Astafiewa. 20 Wieczór w Carnegie Hall. 20.40 Miłosne pieśni Ksiecicia Wiesława. 21 Oratorium Wielka-noc Bacha. 22 Gwiazda siedmiu wieści. 22.15 M. Calinescu — Życie i poglądy Zacharyasza Lichtera. 22.30 Małe kaprysy słynnych wirtuozów. 23 Wiersze wioś. 23.05 Dzieła O. Messieana — Rozmówienia o Zmarłychchwastaniu. 23.45 Noc w klubach jazz.

Program IV

Wiadomości: 7, 12, 15, 22.55

8.30 Zakłócenia fel (KR). 8.40 Utw. Moniuszki i Szymanowskiego (STEREO — KR). 9 Poranek lit.-muz. (KR). 9.40 Od galka do Siudej Baby (KR). 10 Klub Młod. Miłośników Muzyk. — koncert dla młod. pt. Gdy wróg wkroczył na salę koncert. 11 Tajemnice piasków Sahary. 11.20 Negro spiritu-als. 11.35 Zgadnij, sprawdz, odpowiedz. 12.05 Teatr Klasyki — Kordian cz. I dram. J. Słowackiego. 13.30 Tu Studio Stereo. 14.10 Lewczy dźwięków. 14.30 Ork. L. Page'a. 14.40 Zabobon — czyli Krakowiacy i Górale — słuch. stereof. wg kom. J. N. Kamińskiego. 15.05 Studio Wawel (KR — STEREO). 17.05 Poszukiwacz legend — rep. (KR). 17.20 Koncert zyczeń (KR). 18 Radiolatornia. 18.30 Ukryty wymiar — o roli przestrzeni i odleg. w życiu ludz. 19 Dni Muzyk. K. Szymanowskiego Zakopane 79 — Spotk. z T. Żyli-Garą (STEREO). 20.05 Pierwsze nagr. stereof. Rubinstein i R. Re-nera 1955 r. 21.13 Goście programu (STEREO).

Poniedziałek Program I

Wiadomości: 8, 9, 10, 12.05, 16, 18, 21, 23, 0.01, 1, 2, 3, 4, 5

Od 8-9 do 8-9 prowadzony na żywo progr. publ.-reż. a w nim m. in.: P. Fronczewski śpie-

wa i opowiada. Zawód — speaker. Począwszy oswojony świat — słuch. dla dzieci J. Kulmowej. Z cyklu Najlepsze rep. — Cygańskie lągo. Najstarsze z najstarszych — Muzyk. ze starych płyt. Rad. poczt. królów pols. 3 kwadrans z... spotkanie młod. dziennikarzy z wyb. reporterem. Pios., którym nie przybywa lat. Radio-zyczeń. Słuch. krym. w odc. oraz psychozabawa Kto zabił? Najnowsze z najnowszych. Muzyk. przyszłości — rep. o pracy Studia Eksperymentalnego PR. Studio 202. Sztuka dyplomacji. Pios. i wiersze A. Osieckiej. UWAGA — Przez cały czas trwania progr. tel. Warszawa 44120 do dyspozycji słuch. 20 Koncert zyczeń. 21.05 Przeboje 78. 22 Plejada gwiazd. 23.05 Inf. sport. 23.15 Przeboje minionych lat.

Program II

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30

7.45 W. A. Mozart — śpiewa E. Schwarzkopf. 7.59 Na organach kościoła św. Mikołaja w Gdańsku gra J. Grubich. 8.39 Pieśni sześciu panien, które w obłędzie same sobie pękać tłuc musiały. 8.55 Muzyk. na śniadanie rodz. 9.10 L. van Beethoven — Kwartet smyczk. Es-dur op. 74. 9.45 Pieśni Wielkanocne. 10 Wiersze o Morskim Oku. 10.20 Nowości studia rad. 11.37 Przy zielonym stoliku — fragm. książki. 12.10 N. Martinet dyryguje WOSPRITV w Katowicach. 13 Teatr PR — Scena pols. — A. Ferstner. 14 Śpiewa M. Forrester. 14.35 Dla was gramy i śpiewamy — kapela reg. 15 Teatr dla Młodzi. 16 Mały książę — wg A. de Saint Exupery'ego. 16 Koncert chopin. — wyk. K. Zimmermann. 16.45 Nowe nagr. rad. — Divertimento M. Stachowskiego. 17 Kowal, pieniądź i gwiazdy słuch. wg słutki J. Szaniawskiego. 18.35 Z dzieł swych sławni. 18.55 Legenda F. Kochańskiego. 19.30 Małylda aud. na podst. książki Stendhala Czerwone i czarne. 20 S. Moniuszko: Straszny dwór — fragm. najnowszego nagr. z 1978 roku. 21 Jak zostać żurnalistą rad. 22 A. Benedetti Michelangeli — gra utw. Chopina i Ravela. 22.55 Wiosna, miłość i maj w franc. chanson. 23.35 Muzyka.

Program III

Wiadomości: 8.30, 14, 18.30, 23

8.35 Dyngusowe pios. 9 Królewska ryba — odc. pow. W. Astafiewa. 9.10 Krajobrazy w pios. 9.30

Program IV

Wiadomości: 8.30, 14, 18.30, 23

8.35 Wariacje na temat Alleluja. 9 Królewska ryba — odc. pow. W. Astafiewa. 9.10 Walce i walczyki. 9.30 Gdy się mówi: rozmowa. 9.50 Polonia śpiewa. 10.60 minut na godzinę. 11 Małe kaprysy słynnych wirtuozów. 11.40 Śpiewa R. Charles. 12 Zepiski z pracy MO — Feralny strzał — odc. słuch. dok. J. Uspienskiego. 12.25 H. Berlioz — Te Deum. 13.20 Muzyk. poranek w Iluzji. 14.05 Berkeston. 14.30 Muzyk. spacer po Disneylandzie. 15 Pierwsze skurypre — rep. 15.20 Powracający temat — po słonecznej stronie ulicy. 16 Nie chce mi się — słuch. J. Abramowa — Nowelki. 16.35 Muzyk. popołudnie w teatrzykach Paryża. 17 Małe kaprysy słynnych wirtuozów. 17.30 Z bliska i z daleka — K. Zimmermann. 18.30 Małe kaprysy słynnych wirtuozów. 19 Muzyk. erotyki. 19.35 Opera tyg. 19.50 Królewska ryba — odc. pow. W. Astafiewa. 20 Wieczór w Carnegie Hall. 20.40 Miłosne pieśni Ksiecicia Wiesława. 21 Oratorium Wielka-noc Bacha. 22 Gwiazda siedmiu wieści. 22.15 M. Calinescu — Życie i poglądy Zacharyasza Lichtera. 22.30 Małe kaprysy słynnych wirtuozów. 23 Wiersze wioś. 23.05 Dzieła O. Messieana — Rozmówienia o Zmarłychchwastaniu. 23.45 Noc w klubach jazz.

Sobota I

13.55 Progr. dnia. 14 Radzimy rolnikom. 14.10 Obiektyw. 14.30 Dziennik. 14.40 Telewizja Młodych Kosmonautów — Orbita. 15.10 Latarnia Czarnoksięska — Literatura fotograficzna. 15.40 Film Latarni Czarnoksięskiej — Aniele Dumont i in. 17.40 Szanujmy wspomnienia — progr. rozr. 18.30 Studio Sport. 19 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.15 Życie na gorąco — odc. pt. Wiedn — film fab. TP. 21.55 Spotkanie z Teatrem Muzyycznym w Gdyni — progr. rozr. 22.40 Dziennik. 22.55 Studio Sport — MŚ w hokeju (Polska — ZSRR).

Sobota II

14.55 Progr. dnia. 15 Kino TDC. 16 Klub od M do M. 16.30 Panorama folkloru. 17 Popołudnie wiedzy i fantazji. 18 Znaki szczególne — odc. pt. Rozbitek film TP. 19.10 Kronika (Kr.). 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.15 F. Lehar — Kraina uśmiechu — film. wersja operetki. 21.55 Rodowód mafii — film fab. TV ang.

Niedziela I

8.55 Progr. dnia. 9 Dla dzieci: Skarby sułtana — baśń film. NRD. 10.35 Antena. 10.55 Atlantyk z serii Samoloty i ludzie — film dok. prod. franc. 11.45 Wiosenne rytmy z J. Milianem — progr. rozr. 12.30 TYLKO W NIEDZIELĘ. 12.35 E. Bryll zaprasza — pios. 60 tekstów poety wykonuje zesp. „2+1”. 13.50 Mistrzowie komedii — Z. Maklakiewicz (I). 13 Wszystko o kotach — fel. film. 13.25 A jeśli to miłość? 13.55 Mistrzowie komedii — Z. Maklakiewicz (2). 14.05 Teatr komedii — A. Salacrou: Archipelag Lenoir. 15.30 Losowanie Dużego Lotka. 15.40 Mistrzowie komedii — Z. Maklakiewicz (3). 15.50 Historia przez dziurkę od klucza — anegdota hist. prof. A. Maczka. 16.10 Saperzy — rep. film. 16.25 Mistrzowie komedii — Z. Maklakiewicz (4). 16.35 My z kosmosu. 16.55 Wielkie wakacje — kom. film. prod. franc. 18.20 J. Iwaszkiewicz o Pannach z Wilka — film dok. 18.40 A. Lapicki gra Arnołfa — rep. z Teatru Narodowego. 19 Wioszczyńska. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.20 Rodzina Polanieckich — odc. (ost.) pt. Powrót — film TP. 21.50 Kabaret Starzych Panów — Noc pełna wiatru. 22.50 Studio Sport — Mistrz. Świa-

Woskiem pisane. 9.45 Na wulke — śpiewają Nowi. 10 Studio 202. 11 Słubny wale — pios. dla nowożeńców. 11.20 Powracający temat — Zapamiętam kwiecień. 11.45 Portrety — pan wiośny — malowane. 12 Coś tu trąbi — graja tradycjonalist. 12.25 Muzyk. z sal koncert. 13.20 Portrety — Pani wiośny — podpatrywane. 13.35 Zielony karnawał. 14.05 Portrety — Pani wiośny — z wyobraźni. 14.20 Zielony karnawał. 15 On i ona w piąciu odświeża, czyli skandal w pałacu Pugetów — rep. 15.20 Zielony karnawał. 15 Portrety — Pani wiośny — roztaczające. 16.15 Przeboje na sposób branyjski. 16.25 Tęcza panowie, tancerka panie. 17 Zielony karnawał. 17.40 Portrety — Pani wiośny — śniadanie na trawie. 17.55 Pod urokiem musicalu. 18.30 Zielony karnawał. 19 Codziennie pow. w wyd. dźwiękowym S. Zeromski — Przedwiośnie. 19.35 Opera tyg. 19.50 Królewska ryba — odc. pow. W. Astafiewa. 20 Zielony karnawał. 20.40 Pod urokiem musicalu. 21 Świat, wernisaz starych mistrzów interpretacji. 22.03 Gwiazda siedmiu wieści. — A. Jarreau. 22.15 M. de Assis — nowela: Lustro. 22.20 Zielony karnawał wspomnień. 23 Wiersze wio



DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH ZBP „BUDOSTAL” w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

OGŁASZA WPISY

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej

na następujące kierunki:

Zawody o dwuletnim okresie nauki:

- ▲ MURARZ — wymagany wiek 15 lat
- ▲ BETONIARZ-ZBROJARZ — wymagany wiek 15 lat
- ▲ CIEŚLA BUDOWLANY — wymagany wiek 15 lat
- ▲ MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych — wymagany wiek 15 lat
- ▲ MONTER konstrukcji stalowych — wymagany wiek 16 lat.

Zawody o trzyletnim okresie nauki:

- ▲ ELEKTROMONTER — wymagany wiek 15 lat
- ▲ MECHANIK maszyn budowlanych — wymagany wiek 15 lat
- ▲ STOLARZ budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ▲ MECHANIK-KIEROWCA pojazdów samochodowych — wymagany wiek 15 lat
- ▲ ŚLUSARZ-SPAWACZ — wymagany wiek 16 lat.

Szkola zapewnia:

- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w internacie
- ▲ wyżywienie
- ▲ drugie śniadanie, bezpłatne
- ▲ ubranie wyjściowe
- ▲ ubranie i obuwie robocze
- ▲ możliwość kontynuowania dalszej nauki w technikum wieczorowym, o kierunkach:
 - budownictwo ogólne
 - mechanik maszyn i urządzeń budowlanych
- ▲ zatrudnienie w przedsiębiorstwach Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Budostal”, w kraju i za granicą
- ▲ wynagrodzenie miesięczne w trakcie nauki, od 350 do 1.200 złotych
- ▲ bardzo duże możliwości uprawiania sportu, w różnych dyscyplinach.

Do podania należy dołączyć

- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ▲ świadectwo zdrowia
- ▲ kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- ▲ pięć fotografii.

Blizszych informacji udziela:

— sekretariat szkoły, 31-856 Kraków, os. Kościuszkowskie 2 — tel. 843-95 i 805-59, w godz. 7—15.

K-2513

Lokale

MAŁŻENSTWO bezdzietne poszukuje samodzielnego M-2. Czynnosc z gory za rok lub 2. Tel. 267-91. g-84029

PILNIE kupię M-3 własnościowe w Krakowie lub okolicy. Tel. 742-49, godz. 9—11. g-83564

POSZUKUJE garsoniery. Tel. 606-78, od godz. 16. g-8435

KUPIE lokal sklepowy ogólnospółwyczy — w dobrym punkcie Krakowa. Oferty 83484 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

KUPIE pojedynczą komfortową, własnościową. Oferty 83486 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Zguby

1 IV 1979, z ulicy Friedleina — zaginęła suczka — wabi się „Lucy”. Wiadomość: Friedleina 45/6. g-83507

Różne

WYPOŻYCZAM piękne, zagraniczne suknie ślubne, białe i kolorowe. Duży wybór! Koldanowa, Kraków, Topolowa 52. g-83879

URZĄDZENIA: pokoje kuchenne i przedpokojowe — wykonuje stolary — Wójcik, Pstrowska 32. g-838

SAMOCCHÓD sprzedam, kupię najlepiej przez pośrednictwo — Z. Stróżak, Kraków, al. Słowackiego 58/15, tel. 322-87. g-837

OBOZY

MŁODZIEŻOWE z językiem angielskim, niemieckim, rosyjskim

w schronisku turystycznym na Śnieżnicy

w okresach:
♦ 16—29 VI
♦ 30 VI — 13 VII
♦ 14—27 VII
♦ 28 VII — 10 VIII
♦ 11—24 VIII
♦ 25 VIII — 7 IX

organizuje „Lingwista — Oświata” Informacje i zgłoszenia

▲ Kraków, ul. KROWODERSKA 1, w godzinach 10—17

▲ Kraków, ul. MAZOWIECKA 8, w godzinach 8—15, telefon 334-72, 394-23. K-25

g-83879



KOMBINAT HUTA im. LENINA ogłasza WPISY

DO ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

na rok szkolny 1979/80.

na następujące kierunki i zawody:

Hutniczy:

- ▲ WYTAPIACZ STALI
- ▲ WALCOWNIK STALI
- ▲ FORMIERZ ODLEWNIK

Mechaniczny:

- ▲ TOKARZ
- ▲ MECHANIK maszyn i urządzeń przemysłowych
- ▲ MECHANIK-KIEROWCA pojazdów samochodowych

Elektryczny:

- ▲ ELEKTROMONTER maszyn i urządzeń hutniczych
- ▲ ELEKTROMECHANIK

Nauka w szkole trwa trzy lata i obejmuje:

- ▲ teoretyczną naukę zawodu w ZSZ HiL
- ▲ praktyczną naukę zawodu w warsztatach szkolnych i wydziałach produkcyjnych KHIL.

Uprawnienia uczniów:

- ▲ wynagrodzenie od 240 do 1.240 zł miesięcznie, zależne od specjalności nauczania
- ▲ wynagrodzenie z tytułu „Karty Hutnika”
- ▲ wszystkie uprawnienia socjalne pracowników hutnictwa, w tym obozy, letnie i zimowe, w kraju i za granicą.

Uczniom zamiejscowym na kierunku hutniczym oraz w zawodzie tokarza — zapewnia się internat i wyżywienie.

Warunki przyjęcia do szkoły i wymagane dokumenty do wpisu:

- ▲ ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ podanie o przyjęcie do szkoły oraz życiorys
- ▲ karta informacyjna ze szkoły podstawowej
- ▲ dowód osobisty rodzica, w którym wpisany jest uczeń
- ▲ zaświadczenie z miejsca pracy rodziców
- ▲ pięć fotografii typu legitymacyjnego.

Wpisy kandydatów przyjmuje i informacji udziela:

— Sekretariat szkoły w budynku Ośrodka Kształcenia Ustawicznego Huty im. Lenina, Kraków-Nowa Huta, os. Złota Jesień 2 pokój 120, I piętro, telefon 836-80, codziennie w godzinach od 10 do 16.

Dojazd tramwajem nr nr 1, 5, 14, 16, 20 i 26 — do ronda w Bińczycach.

Praca

POTRZEBNA odpowiedzialna, samodzielna pani do prowadzenia domu rodzinie z dwojgiem dzieci (7—2 lata). Tel. 827-63, do godz. 19. g-83487

Dodatkowe WPISY

na dwuletni **KURS PRZYGOTOWAWCZY** do egzaminu eksternistycznego na tytuł technika budownictwa ogólnego organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIELA 38 telefon 339-41, w godzinach 8—17. K-2398

Kupno

STARE monety — kupię. Oferty 83871 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

OBRAZ wybitnego malarza — kupię. Oferty 83939 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

DOBRA betoniarce 150 i — kupię. Oferty z ceną kierowac: 83619 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

OBRAZ Piotra Michałowskiego — kupię. Oferty 83390 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Matrymonialne

ROLNIK, kawaler, lat 28, wykształcenie średnie, wysoki, bez nałogów, pożą w celu matrymonialnym, panne, domatorkę, o zamiłowaniu ogrodniczym, która mogłaby pomóc w gospodarstwie o pow. 1,54 ha. Fotografie mile widziane. Oferty A-69 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Sprzedaż

PEUGEOT 304, 30.000 km — sprzedam lub zamienię na M-3 własnościowe w Krakowie lub okolicy. Tel. 742-49, godz. 9—11. g-83663

NYSA 522 — mikrobus, nowe nadwozie — sprzedam. Oferty 83630 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

SYRENE Bosto — sprzedam. Ul. Płwna 27/3, tel. 659-30, do 14-tej. g-83825

Stacjonarno-zaoczne KURSY

przygotowujące do egzaminów eksternistycznych z zakresu Policealnego Studium Zawodowego, na tytuł **TECHNIKA**, o specjalnościach:
♦ ekonomika gospodarki mieszkaniowej
♦ ekonomika i organizacja przedsiębiorstw
♦ ekonomika i organizacja budownictwa
♦ ekonomika pracy, płac i spraw socjalnych
♦ obsługa ruchu turystycznego
♦ hotelarstwo
♦ bezpieczeństwo i higiena pracy
ORGANIZUJE Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej w Krakowie.
Wpisy i informacje: TWWP w Krakowie, ul. Sarego 28, II piętro, w godz. 8—15, w soboty do 13, prócz tego we wtorki do godziny 18.

ZASTAWĘ 1100, rok 1979, oraz części silnika Mercedes 230 benzynowego — sprzedam. Ul. Staffa 3/24. g-83946

SYRENE 105 L, kwiecień roku 1977 — sprzedam. Tel. 442-34. g-83629

FIAT 125 p — 1500, 4-letni. Kraków, Szujskiego 8, od godz. 14.30. g-83414

SYRENA 105, nowy — sprzedam. Tel. grzechnościowy 395-08, godz. 16.30—18.30. g-83169

KAROSERIE samochodu Warszawa 223 — sprzedam. Tel. 450-21. g-83295

BOKSERY — szczecińska rodowodowa — sprzedam. Olszanska 6 a. g-83680

ZAPOROZEC — sprzedam. Tel. 149-41, wieczorem.

FIATA 125 p, rok 1976 — sprzedam. Telefon 476-26, 463-15. g-83640

SAMOCCHÓD marki Syrena — sprzedam. Borek Fatęcki, Kępna, blok 15/10.

SYRENE R-20, rok 1978 — sprzedam. Wieliczka, tel. 691. g-83978

SZCZENIĘTA — charty rosyjskie borzoj, po złotych medalistach — sprzedam. Kraków, tel. 354-48.

FONTERIIERY ostrowie, 6-tygodniowe — sprzedam. Szlak 3/7, godz. 17—19. g-83905

SYRENE Bosto — sprzedam. Tel. 113-08, godz. 17—19. g-83580

Nieruchomości

SPRZEDAM działkę z domem i pomocniczymi zabudowaniami, nadającą się pod ogródniczo, mieszkalno-gospodarcze. Czernichów 57, k. Igołomia. g-84109

KUPIE dom jednorodzinny — Kraków lub okolice. Oferty 84046 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

SPRZEDAM działkę budowlaną, uzbrojoną, 7,5 a, w Biezanowie-Kolonii. Zbudowany garaż i zaplecze gospodarcze. Oferty 84108 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

WILLE superkomfortowa, rozpoczęta budowa, parcie działnica Krowodrza — kupię. W rozliczeniu możliwe atrakcyjne mieszkanie. Oferty 83648 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

Przedsiębiorstwo Rewaloryzacji Zabytków w Krakowie

przyjmie natychmiast do pracy

NA TERENIE MIASTA KRAKOWA, przy odnowie obiektów zabytkowych — następujących pracowników:

- ♦ KIEROWNIKÓW robót budowlanych i ST. MAJSTRÓW budowy
- ♦ MAJSTRA warsztatu ślusarskiego
- ♦ ST. TECHNIKÓW budowy i ST. TECHNIKA instalacji sanitarnych
- ♦ SPECJALISTÓW d/s dokumentacji technicznej
- ♦ ST. INSPEKTORÓW d/s produkcji, zaopatrzenia, osobowych, ekonomicznych, administracyjno-gospodarczych
- ♦ INSPEKTORA d/s p.pożarowych — (na pół etatu)
- ♦ KIEROWNIKÓW DZIAŁÓW: zaopatrzenia, administracyjno-gospodarczego
- ♦ KIEROWNIKA magazynu budowlanego i ST. MAGAZYNIERA
- ♦ ST. REFERENTA d/s administracyjno-gospodarczych
- ♦ ST. KSIĘGOWE księgowości materiałowej

a ponadto następujących specjalistów do utworzonego Pionu Konserwatorskiego:

1) w Pracowni Konserwacji Kamienia:

- ♦ KIEROWNIKA PRACOWNI, z wykształceniem wyższym, o specjalności konserwacji kamienia
- ♦ ST. KONSERWATORA — kierownika zespołu, z wykształceniem wyższym specjalistycznym (konserwacja kamienia)
- ♦ KONSERWATORA — kierownika zespołu, z wykształceniem wyższym, o specjalności konserwacji kamienia
- ♦ ST. RESTAURATORA, z wykształceniem wyższym, na Wydziale Rzeźby
- ♦ ST. RENOWATORÓW, z wykształceniem średnim lub dyplomem mistrzowskim, o kierunku kamieniarskim
- ♦ POMOC KONSERWATORSKA, z wykształceniem średnim plastycznym oraz LABORANTA, z wykształceniem średnim ogólnym.

2) w Pracowni Konserwacji Dziel Sztuki

- ♦ KIEROWNIKA PRACOWNI, z wykształceniem wyższym, o specjalności konserwacji malarstwa ściennego i drewna
- ♦ ST. KONSERWATORA — kierownika zespołu, z wykształceniem wyższym, o specjalności konserwacji malarstwa ściennego i drewna
- ♦ KONSERWATORA — kierownika zespołu, z wykształceniem wyższym, o specjalności malarstwa ściennego i drewna
- ♦ ST. RESTAURATORÓW, z wykształceniem wyższym, na Wydziale Malarstwa
- ♦ ST. RENOWATORÓW, z wykształceniem średnim lub dyplomem mistrzowskim w zawodzie stolarz-sztukator
- ♦ POMOC KONSERWATORSKĄ — z wykształceniem średnim plastycznym i ogólnym — na stanowiska techników i laborantów
- ♦ SPECJALISTĘ d/s konserwacji malarstwa ściennego, drewna i kamienia, z wykształceniem wyższym — Historia Sztuki
- ♦ ST. INSPEKTORA ekonomicznego, z wykształceniem średnim ekonomicznym

oraz do bezpośredniego wykonawstwa **RZEMIEŚNIKÓW**, w następujących zawodach:

- ♦ murarzy-tylnarzy ♦ kamieniarzy ♦ cieśli budowlanych ♦ blacharzy-dekarzy ♦ posadzkarzy ♦ stolarzy maszynowo-ręcznych ♦ ślusarzy ♦ elektromonterów ♦ kierowców samochodu osobowego ♦ robotników budowlanych, niewykwalifikowanych.

Zgłoszenia do pracy przyjmuje Dział Służby Pracowniczej, Kraków, ul. Oboźna 8, z wyjątkiem kandydatów Pionu Konserwatorskiego, którzy winni się zgłaszać u Głównego Specjalisty d/s Konserwatorskich — mgr Krystyny Nowackiej — Kraków, ul. Dobrego Pasterza 118.

K-2640

tygodniowy program TV

(od 17 do 20 kwietnia 1979 r.)

Wtorek I

13.25 TTR, RTSS Matematyka. 14 TTR, RTSS Wskazówki metod. 15.25 Progr. dnia. 15.30 Telewizyjny Klub Seniora. 16 Obiektyw. 16.20 Dziennik. 16.30 Dzień dobry w kregu rodziny. 16.55 Studio Telewizji Młodych. 17.25 Sonda. 17.50 „10 minut” — teleturniej. 18 Studio Sport — MS w hokeju na lodzie (Polska — RFN). 18.50 Radzimy rolnikom. 19 Dobranoc. 19.10 Siódmka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.15 Ja, Klaudiusz — odc. pt. Sprawy rodzinne — film tv ang. 21.15 Świądkowie. 21.35 Camerata. 22 Dziennik.

Wtorek II

16.55 Progr. dnia. 17 Jez. ang. kurs podst. 17.30 Kino TN. 18 Sztuka życia — progr. publ. 18.30 Poradnia „Zaufanie”. 19 Przemówienie amb. Republiki Syrii. 19.10 Kronika (Kr). 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.15 Wtorek melomana. 21.15 24 godziny. 21.25 Wieczór film. 22 Film. filmu franc.

Środa I

6 TTR, RTSS Matematyka. 6.30 TTR, RTSS Wskazówki metod. 12.45 TTR, RTSS Fizyka. 13.25 TTR, RTSS Chemia. 14.30 W drodze do nowego. 15.25 Progr. dnia. 15.30 NURT — Naucz. początk. 16 Obiektyw. 16.20 Dziennik. 16.30 Dla dzieci: Entliczek-Słowniczek. 16.55 Dzień dobry w kregu rodziny. 17.20 Dom i my. 17.35 Losowanie Małego Lotka. 17.45 Zwierzenia prezentera kategorii „S” — rep. film. 18.05 Stawka — teleturniej. 18.30 Śródomorskie przygody — film dok. prod. w. 19 Dobranoc. 19.10 Siódmka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.15 Studio Sport. 21.50 Dziennik. 22.05 Rozmowy o pierniku — progr. publ.-kult.

Środa II

15.25 Progr. dnia. 15.30 Wszelchnica telewizyjna TWP. 16 Jez. ros. kurs podst. 16.35 Jez. ang. kurs podst. 17.05 Sprawy młodych — Gdy wyciągasz kasztany z ognia — film fab. tv bulg. 18.30 Wiecz. hist. 19.10 Kronika (Kr). 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.15 Wieczór przygody i podróży. 21.45 Ocaliłeś od zapomnienia. 22.15 24 godziny. 22.25 Wszystko już było — progr. rozr. 23 Bez recept — rozm. o wychowaniu.

Czwartek I

6 TTR, RTSS Fizyka. 6.30 TTR, RTSS Chemia. 13.25 TTR, RTSS Jez. polski. 14 TTR, RTSS Fizyka. 15.25 Progr. dnia. 15.30 Obiektyw. 16.20 Dziennik. 16.30 Dzień dobry w kregu rodziny. 16.55 Studio Telewizji Młodych. 17.25 Sonda. 17.50 „10 minut” — teleturniej. 18 Studio Sport — MS w hokeju na lodzie (Polska — RFN). 18.50 Radzimy rolnikom. 19 Dobranoc. 19.10 Siódmka. 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.15 Ja, Klaudiusz — odc. pt. Sprawy rodzinne — film tv ang. 21.15 Świądkowie. 21.35 Camerata. 22 Dziennik.

— To właśnie te — powiedział.
— Kazałem zrobić ekspertyzę — przytaknął Salvatore.
— Warte są dokładnie sto piętnaście milionów.
— Należą do was — westchnął z zalem Muszka.
— Dlatego właśnie tu jesteście — zauważył stary, w którego krawacie polyskiwała perła rzadkiej piękności.
— Bez tej gwarancji nie wydałbym rozkazu, żeby się tobą zajęto.
Spojrzenie Muszki obiegło zebranych i zatrzymało się na starym.
— Korzystając z tej okazji chciałbym ci podziękować. Gdyby nie ty...
Urwał w połowie zdania. Jak na komendę wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę z wyraźną dezaprobatą. Morderca zmarszczył brwi i błyskawicznie pojął o co chodził. Poprawił się:
— Bardzo wam dziękuję.
— Tym razem „wy” odnosiło się nie do wszystkich, ale wyłącznie do starego. I to się wyczuwało. Dezaprobatę znikła ze spojrzeń. Stary znowu zabębnił palcami po książce.
— Ta gwarancja nie byłaby wystarczająca, gdyby twoja córka знаła nasz adres. Ale jakiś tam Aldo i jakiś tam bar Ternes to nic nie znaczą... Nawet gdyby głąbi się do niej przyczepili, nie może ich tu przyprowadzić.
— Gdyby Martine wiedziała gdzie jestem, nie by nie powiedziała! — powiedział Muszka, uśmiechnięty.
Salvatore uspokoił go ruchem ręki, na której polyskiwał złoty sygnet.
— Jest młoda i może popełnić nieostrożność. Kobiety często robią głupstwa.
Jeanne i Teresa odwróciły głowy. Sergio zrobił minę pod ich adresem, a stary mówił dalej:
— Dwa miesiące temu, również przez twoją córkę, przekazałem dla Alda wiadomość, żeby nie sprzedawać



Sztukę winiarską odłożyliśmy do lamusa?

Alikanty, wina kreteńskie i maimeskie, Muszkatele, Petercymenty, wszelkie węgrzyny, to tylko niektóre z win jakie kiedyś pili się w Polsce. Nie sięgamy jednak tak daleko w dzieje napoju, który rozpowszechniony w Polsce w XVI wieku spełniał odłód rozmaite funkcje. Bo choć nie musimy się wstydić naszych winiarskich tradycji, to oczywiście jest, że klimat Polski uniemożliwia

Pierwsze — wolne...

(Dokończenie ze str. 3)

kanocne były oczywiście wspomniane, spędzane w rodzinnym gronie, radosne, choć skromne, z toastem za pomyślność.

JACEK DYBAS: Kiedy skończyła się wojna miałem 11 lat. Tu w Krakowie skończyłem szkołę, a potem Akademię Medyczną, tu zostałem lekarzem, a teraz jestem dyrektorem Przemysłowego Zespołu ZOZ nr 1 w Śródmieściu. Mój ojciec z zawodu szewc, nauczył nas w czasie wojny, ogromnej miłości do miasta i w ogóle do kraju. I może dlatego tak bardzo pamiętam, chociaż przecież nie mogłem zdawać sobie sprawy w pełni z tego, co się dzieje, flagę biało-czerwoną zawieszoną po wyzwoleniu na Poczek i na Wawelu. I to wzruszenie, które mnie, dzieciaka chwyciło za gardło. Święta pamięta! znakomicie, u nas zawsze rodzice przywiązywali ogromną wagę do tradycji, mama dosłownie spod ziemi potrafiła wydobyć jakieś wedliny, upiec smakołyki, które uświetniłyby te rodzinne uroczystości. Ale najmilsze to było, to, że nareszcie ze wszystkimi chłopakami mogliśmy się dowoli łać wodą w śmigus, że nikt nie przeszkadzał nam we wzajemnym nawoływaniu się, że mogliśmy swobodnie biegać po ulicy i mówić głośno po polsku. Dziś po latach stwierdzam, że po prostu dane mi było poczuć, choć nie w pełni świadomie, smak wolności, chyba najwspanialsze uczucie.

BOGUSŁAWA PALCZYŃSKA

nam tak wspaniały rozwój winiarstwa, jaki osiągnęły Francja, Włochy czy nawet Węgry. Z braku surowca nie wyrabiamy win uchodzących za najlepsze — z winogron. Robimy za to wina owocowe i to w olbrzymich ilościach, kontrastujących z minimalną produkcją w latach międzywojennych i tuż po wojnie. Jak robiono u nas wina przed czterdziestu lub trzydziestu lat, a jak dziś?

W Krakowie istniało wtedy kilka niewielkich winiarni produkujących wina z wszelkich dostępnych owoców. Z moszczu, wody, cukru i ewentualnie drożdży robili się tzw. nastaw. Po fermentacji dokonywano odciąża młodego wina z nad osadu. Następnie półprodukt pozostawiano na okres kilku miesięcy (w zależności od gatunku) do dojrzewania. W piwnicach, w temperaturze 10—12 st. C, młode wina stojąc w dębowych beczkach dokonywało proces fermentacji oraz nabierało smaku i zapachu.

A DZIŚ? Największy w naszym regionie wytwórca win owocowych — Krakowskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego — produkuje ok. 12 mln litrów wina rocznie. Jak?

Po pierwsze, wina owocowe produkuje się dziś przede wszystkim z moszczów jabłkowych (ok. 90 proc.). Często skraca się okres fermentacji, dokonuje się również tzw. winifikacji czyli dołączania do młodego wina spirytusu. Dość istotne dla jakości wina są również warunki, w jakich się je przechowuje. Obecnie w większości zakładów winiarskich stosowane są żelazne tanki o pojemności 10—20 tysięcy litrów, a nawet silosy 60-tysięczne. Jeśli dodamy, że stoją one praktycznie na wolnym powietrzu — gdzie utrzymanie stałej temperatury potrzebnej do leżakowania jest niemożliwe — sprawa staje się jasna.

W produkcji wina są oczywiście etapy, które pozostają niezmiennie. Na przykład kupaż — czyli mieszanie win tego samego rodzaju pochodzących z różnych beczek, rozmaite filtracje, odwirowywanie i dosładzanie

czy pasteryzacja, polegająca na likwidacji żywych bakterii. Wino poddawane jest w czasie całego cyklu produkcji ciągłej kontroli poprzez analizę pobieranych próbek.

PRODUKCJA WIELKICH ilości wina narzuca niestety rozwiązania rzutujące na końcową jakość trunku. Niemożliwe jest np. przerobienie wszystkich moszczów, uzyskanych w wyniku jesiennego sezonu przetwórczego. I choć siarka dodawana do moszczów w celach konserwacyjnych nie ma — według technologów — ujemnego wpływu na wina, to wątpliwe jest czy wpływa pozytywnie na smak.

Wina produkowane dzisiaj metodą przemysłową — różniącą się dość wyraźnie od stosowanych jeszcze po wojnie zasad

sztuki winiarskiej, w milionach litrów przestały być właściwie winami. Są za to owe popularne „jabłeczki” prostym i niedrogim środkiem do upicia się.

Ponieważ produkowane obecnie wina owocowe nie są, mówiąc delikatnie, najsmaczniejsze, przemysł winiarski zamierza wypuścić trzy gatunki dzw. win narodowych (?), które wyrabiałoby się metodą tradycyjną. Wykorzysta się tu dobrze zachowane dębowe beczki, których pojemność wynosi np. w samym Krakowie ok. 1,5 miliona l. Na razie w beczkach, stojących w 6 piwnicach należących do KZPOW, przechowuje się najczęściej moszcze. Czy wytwarzanie wina w beczkach drewnianych, w połączeniu z projektowanym przedłużeniem okresu fermentacji i leżakowania da w rezultacie napój nawiązujący smakiem do dobrych tradycji? Zobaczymy.

A NA RAZIE do dyspozycji zwolenników trunków szlachetnych pozostają jedynie wina importowane przez Centralną Pivnicę Win Importowanych. I choć pewnie nie wszystkie z win sprowadzanych z Jugosławii, Hiszpanii, Grecji czy z państw socjalistycznych trafiają w nasze gusta, to przecież nie mają żadnej konkurencji w winach krajowych.

ALEKSANDER GLUS

Rozmowy „Echa”

Współczesne miasto...

(Dokończenie ze str. 3)

oczywiście nikogo nie rozgrzesza, chociaż tłumaczy wiele spraw. Wrómy zatem do dnia dzisiejszego. Co urbanisci i architekci robią aby te przestrzeń przez siebie tworzoną i organizowaną przybliżyć do człowieka?

— Many szereg przepisów, które wynikają z potrzeb ludzkich, a do których się stosujemy w pracach projektowych. To jest element tworzony już przez samo społeczeństwo i to element ważny bo on określa standardy, wielkości, w sumie kształt planów. Natomiast do samych prac projektowych włącza się różne grupy dyskusyjne. Na przykład w Krakowie: wszystkie fazy opracowań związanych z planem Krakowa były poddawane wielostronnym dyskusjom, z różnymi środowiskami. Naszej grupie zawodowej dały wiele inspiracji a w niektórych wypadkach spowodowały zmiany w niektórych przedsięwzięciach.

— W jakich kierunkach poszła rewizja poglądów Panów, w planowaniu przestrzennym miasta a konkretnie Krakowa?

— W kilku kierunkach. Stwierdziliśmy, że nie możemy już Krakowa rozwijać w układzie monocentrycznym, tzn. budowania wielkiego centrum obok starego centrum, tylko tworzenia dużych ośrodków oddających stare centrum a położonych w wielkich dzielnicach. W ten sposób oddajemy środowiskom stwarzając warunki do integracji mieszkańców poszczególnych dzielnic. Położymy również — i to jest drugi kierunek — duży nacisk na rozwiązanie problemu komunikacji masowej. Jest to, niestety, wciąż w naszym kraju nie zrozumiany problem. Budujemy autostrady a oszczędzamy na komunikacji zbiorowej typu: tramwaj, autobus. Potrzebne są autostrady ale komunikacja zbiorowa jeszcze bardziej. Życie już udowodniło, że poprzez budowanie dróg nie rozwiązano nigdzie problemu komunikacji: owszem dano możliwość korzystania z samochodu. U nas komunikacja zbiorowa jest wciąż na końcowych pozycjach.

— Tak, każdy z nas krakowian, odczuwa to na własnej skórze. Pozwoli Pan, że serdecznie podziękuję za rozmowę...

MARIAN NOWY



twojego zbioru, bo gdy znajdziesz się na wolności, będziesz mógł go u nas wykupić. Wyjaśnij to.

— Zgadza się — potwierdził morderca. — Ponieważ w tym czasie zaszły nowe okoliczności.

— Można wiedzieć jakie?

Muszka rzucił nieufne spojrzenie w kierunku dziewcząt.

— Są przyzwyczajone wszystkiego słuchać — uspokoił go stary. — I jeśli trzeba pomagają. Chyba zauważyłeś. Ale rozumiem cię.

Skinął głową. Teresa i Jeanne wyszły, a Muszka mówił dalej.

— No, więc w la Sante poznałem jednego faceta. Pracownika od jubilerów, który robił dla Cartiera. Na dał mi, że na początku czerwca będzie w Nowym Jorku międzynarodowa wystawa biżuterii. I że Cartier, Arpels, Boucheron, Clefs i jeszcze inni — w sumie dziesięciu, wezmą w niej udział.

— I co z tego?

— To co tam przywiozła warte jest około czterdziestu miliardów — rzucił od niechcenia Muszka.

Oszałamiająca cyfra upadła na środek stołu z głośnym plasnieniem. Zapanowała cisza. Zakłócił ją jedynie trzask zapalniczki Louisa Bordana. Stary wziął do ręki kieliszek i znowu jego sygnet błysnął w świetle lampy, zawieszony pod sufitem. Wypik, odstawił kieliszek i zapytał wśród ogólnego napięcia:

— Jak to sobie wyobrażasz? I co się stało z tym facetem?

Muszka pogrzał w leżącej przed nim paczce Gitanów, wyjął papierosa i odruchowo rozwałkował go w palcach.

— Ten człowiek nie żyje.

Sergio, który nie nabral jeszcze dostatecznej odporności zdradził. Morderca uśmiechnął się krzywo pod jego adresem.

— To był atak serca.

Po czym zwrócił się znowu do starego:

— Dyrektorzy tych firm jubilerskich cdlutują PANAM-em 6 czerwca o 11-ej.

Okropne cygare starego przeniosło się na popielniczkę.

— Kto ich konwojuje?

— Samochód pancerny zabiera ich po kolei, a eskortuje ich grupa gliniarzy. Zresztą pisano już o tym w gazetach. I jeszcze będą pisać.

Cygare starego powróciło na swoje miejsce pomiędzy wąskimi wargami.

— Wobec tego to się nie da zrobić.

— Dlaczego? — zdziwił się Muszka. — Robięm trudniejsze rzeczy.

Spojrzenie szarych oczu starego spotkało się z jego wzrokiem.

— Eskorta pancerna?

— Niezupełnie — westchnął Muszka. — Ale prawie...

— Za duże ryzyko i za wielu ludzi potrzebowałibymy — uciął Salvatore. — Na wszelki wypadek pracujemy wyłącznie we własnym gronie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(10)



DZIENNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa — Książka — Ruch”.

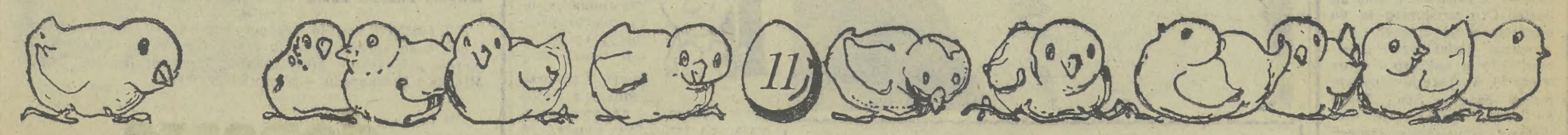
REDAGUJE KOLEGIUM: Teresa Stanisławska — redaktor naczelny, Czesław Morawetz — z-ca red. naczelnego, Krzysztof W. Kasprzyk — sekretarz odpowiedzialny, Helena Noskiewicz, Marian Nowy — członkowie kolegium.

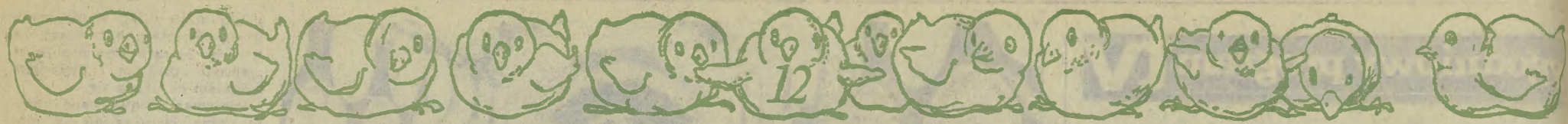
ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa”, ul. Wiślna 2, 31-007, Kraków („Echo Krakowa”, skrytka pocztowa 64, 30-360 Kraków). Telefon: centr. 278-88, redaktor naczelny: 246-78, zastępca redaktora naczelnego: 249-89, sekretarz odpowiedzialny: 239-23, dział miejski: 219-48 i 211-87, dział łączności z czytelnikami: 239-87, dział sportowy: 292-32 Biuro Ogłoszeń: 270-29.

WYDAWCA: Krak. Wyd. Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Wiślna 2.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1.

1 — 2 — 3 — 4





Recepta na sukces Olega Błochina: „Wyjście jest jedno — wygrywać!”

Piłkarską reprezentację ZSRR czeka w tym sezonie wiele trudnych spotkań. 19 maja w Tbilisi radzieccy piłkarze zmierzą się z Węgrami w ramach eliminacji mistrzostw kontynentu. O radzieckim futbolu rozmawiamy z kapitanem drużyny narodowej Kraju Rad — Olegiem Blochinem.

— Ostatni okres nie był pomyślny dla reprezentacyjnego zespołu. Kibice są zawiedzeni...

— Istotnie radziecki futbol nie odnosi sukcesów na międzynarodowej arenie, ani w turniejach klubowych ani w meczach reprezentacji. Dlaczego? Sądzę, że nie ustępujemy zagranicznym rywalom umiejętnością, brak nam natomiast stabilizacji formy, odporności psychicznej. Przypomnę dwa ostatnie mecze reprezentacji w eliminacjach mistrzostw Europy. Wygraliśmy z Grecją, ale właśnie w tym meczu powinniśmy strzelić rywalom przynajmniej dwie bramki więcej. Były możliwości. Tymczasem zespół nie potrafił grać do końca w pełni zmobilizowany i zwycięstwo było nikłe. Przez długi czas drużyna ZSRR była niewygodnym przeciwnikiem dla Węgrów. I oto w ub. sezonie, w eliminacjach my przegraliśmy w

Budapeszcie wyraźnie. Gra nie ustępowała gospodarzom. A więc czym? Mobilizacją, koncentracją, odpornością.

— Największy mankament reprezentacji?

— Skuteczność. Z każdym rokiem mamy mniej typowych napastników, umiających grać w przodzie i strzelać bramki. Za to obrońców, pomocników u nas pod dostatkiem. Brak natomiast typowych snajperów, nie obawiających się ostrych starć z obrońcami, napastników przebojowych. Przyczyny są różnorodne, ale jedną z głównych stanowi ligowa taktyka klubów. Często drużyny nie są zainteresowane strzeleniem bramki, ale obroną przed jej utratą. Lepiej samemu nie grać, ale i rywalowi nie dać pograć — oto dewiza wielu klubów, działaczy i trenerów.

— Jak ocenia Pan aktualną drużynę reprezentacyjną?

— Można ją określić jako optymalną, a jednocześnie perspektywiczną. Grają w niej piłkarze 20—22-letni i ja ze swoimi 26 latami czuję się czasem jak piłkarski dziadek. Możliwość tej drużyny są bardzo duże, ale potrzebna jest wiara w swoje umiejętności, a tę zdobywa się w zwycięskich pojedynkach. Jedyną bowiem radą na dobrą grę są zwycięstwa.

— A co słysząc w Pana klubie — Dynamo Kijów?

— Czekam na trudny sezon. Odeszli z drużyny Oniszczenko, Reszko, Fomienko, a zastąpił ich piłkarzy dziadek. Możliwość tej drużyny wyróżniają się Żurawliw, Sobko i bramkarz Romenski. Ta trójka już się zaaklimatyzowała w pierwszym zespole i na pewno nie na krótko. Lecz żeby stworzyć zespół najwyższej klasy, musi on grać w podobnym zestawieniu przez 4—5 lat. Ostatnio w Dynamo by-

Za opaskę przytrzymującą włosy — tantiemy od wytwórcy, za emblemat SAS na rękawie — tantiemy, za występ w koszulce danej firmy — tantiemy, za grę rakieta takiej to a takiej firmy — tantiemy... czyli Björn Borg — gwiazda światowego tenisa na korcie.

ło sporo zmian w podstawowej jedenastce i dlatego obniżaliśmy loty. Podobnie jak reprezentacji, także Dynamu Kijów, potrzebne są zwycięstwa. Jestem optymistą i wierzę, że w tym roku będziemy grać dobrze i... wygrywać.

Znakomity napastnik kijowskiego Dynama, piłkarz nr 1 Europy sprzed kilku lat — Oleg Blochin (z lewej) w charakterystycznej dla siebie akcji na bramkę rywali.



Tenisowe „dolce vita”



Większość tych pieniędzy pochodzi z funduszy reklamowych różnych firm produkujących sprzęt sportowy. Tenisto dla przedsiębiorców w chwili obecnej prawdziwa żyła złota.

Uprawia ten sport, według szacunkowych obliczeń, około 150 milionów ludzi na świecie! Każdy grający musi mieć trampki, koszulkę, pulower, skarpety, rakieta, piłki, korty na których można grać. By zaspokoić wymagania klientów trzeba więc produkować dużo, coraz więcej, bo — jak do tej pory — popyt przewyższa jeszcze podaż. Więc rozkręca się interesy w tej dziedzinie, uruchamia wciąż nowe wytwórnie, ulepsza sprzęt, wprowadza nową modę, byle tylko sprzedać jak najwięcej, oczywiście z jak największym zyskiem dla siebie. Na tenisowym rynku rywalizują między sobą przeróżne firmy produkujące towary potrzebne tenisistom, rywalizują poprzez reklamę swych wyrobów. One to dają gros pieniędzy na nagrody, one płacą zawodnikom za występy w strojach opatrzonych godłem danego producenta. Tak np. Björn Borg otrzymuje od firmy, której ubrania reklamuje blisko 300 tys. dolarów rocznie. Osobne tantiemy płyną mu za grę w tenisówkach innej firmy, osobno dostaje za grę w Ameryce raketami „Bancrofta” a w Europie „Donnaya”, ma kontrakt na opaskę przytrzymującą włosy na głowie, na godło linii lotniczych na ramieniu, na znaczek firmowy hotelu w Las Vegas, który umie-

Tenisisci to jedna z lepiej zarabiających sportowych grup zawodowych, ludzie którzy swoje sukcesy na korcie potrafią — w większości wypadków — świetnie dyskutować, zbierać płynące szeroką strugą strumyki a niekiedy i rzeki dolarów. Jak to się dzieje zastanawiają się ludzie, że zarobki doszły tu do tak astronomicznych rozmiarów, skąd się biorą fundusze na to by np. Connorsowi czy Borgowi zapłacić za jeden pokazowy występ 40 tysięcy dolarów, skąd 11 milionów dolarów, które stanowią pulę nagród do podziału w tenisowych turniejach każdego roku?

szczone jest na jego koszulkach, nadto kontrakty z różnymi fabrykami (samochodów, mebli, sprzętu biurowego, dzinsów), które wykorzystują jego osobę, jego sukcesy do reklamowania swych towarów czy usług i płacą za to ciężkie pieniądze. Podobno z tytułu tych swoich reklamowych walorów, Szwed zgarnia każdego roku około dwóch milionów dolarów. Ogromną część tych sum pochłaniają oczywiście podatki, wiele pieniędzy zabiera agent opiekujący się zawodnikiem, ale i sam tenisista nie żyje w biedzie.

Zdecydowana większość zawodowych sportowców jest pod opieką menedżerów, którzy mają w swych rękach całość spraw finansowych, ustalają terminy występów, podopiecznych, zawierają w ich imieniu kontrakty, słowem umożliwiają sportowcom koncentrację na ich podstawowym zadaniu — treningu i grze. W tenisowym świecie najbardziej znani agenci to Bruce z Filadelfii opiekujący się Connorssem, McCormack, kierujący interesami m. in. Borga i Gerulaitisa, Tiriac, który prowadzi m. in. Vilasa i Nastase oraz Dell będący przedstawicielem Ashe’a, Dibbsa, Solomona, Gottfrieda, Orantesa i naszego Fibaka. Zarobki menedżerów sięgają 20—25 procent dochodów podopiecznych, ale zdobycie pieniędzy wymaga sporego sprytu, wysiłku, dobrej znajomości sportu, koniunktury, więc też wszyscy czołowi zawodnicy korzystają z usług agentów.

Wielu ludziom, nie tylko w Polsce, nasuwa się pytanie — gdzie granica tego szaleństwa, gdzie koniec krociowych zarobków, za — w końcu — uprawianie sportu, które ma dać przede wszystkim przyjemność i satysfakcję zawodnikowi. Zastanawiają się nad tym zagadnieniem i działacze sportowi, i socjologowie, i dziennikarze — konkretnych wniosków jednak, jak do tej pory, nie wysnuło.

Na marginesie stwierdzeń o przyjemnościach płynących z uprawiania sportu, warto przytoczyć opinię na ten temat Jimmiego Connorsa, jednego z najlepszych obecnie, i najlepiej zarabiających tenisistów świata. „W tenisie dopiąłem wszystkiego czego chciałem, jedyna rzecz ja-

kiej teraz pragnę to... powtarzać się, mecz po meczu, turniej po turnieju, rok po roku. Lecz kożowniczy tryb życia, jaki jestem zmuszony prowadzić, nieraz doprowadza mnie na pogranicze obłąd. Gdybym miał grać bez przerwy skończyłbym wkrótce

w domu wariatów. Doprawdy mało kto zdaje sobie sprawę

tego, pod jakim napięciem na

wowym znajdujemy się na ko

cie, ile wysiłku trzeba włożyć

każdy mecz, bo nie ma w m

szym światku gier „lipnych”,

kartowanych. Dlatego stara

się między startami robić

czasu do czasu przerwy. Dw

trzy trunleje i potem koniec

tygodniowy czy 10-dniowy odp

czynek. Inaczej szybko bym

skończył, a ja nie myślę o sp

towej emeryturze i chcę jesz

zarobić grą w tenisa sporo ty

cy dolarów”.

Słuchając wypowiedzi, czyt

ając opinie Connorsa dochodzi

jednak do wniosku, że i tenis

we „dolce vita” ma swoje nied

bre strony. Tak jak to byw

zwykle w życiu, gdzie nie ma

jak mówi przysłowie — różn

kołców!

Olimpijskie

MKOl. ustalił limity w sprawach akredytacji dziennikarzy. Na moskiewskiej Olimpiadzie może być akredytowanych 7 tys. dziennikarzy, w tym 3 tys. przedstawicieli rtv.

KOMITET organizacyjny moskiewskiej Olimpiady liczy obecnie 320 osób. Podczas igrzysk zatrudnionych będzie w różnego rodzaju służbach — 28 tys. ludzi.

TRWAJA prace budowlane przy moskiewskich obiektach sportowych. Obecnie pracuje tam 15 tys. osób, w tym wiele brigad komsomolskich. W okresie wakacji do akcji wejdą zagraniczne brigady młodzieży.

W 1980 R. Moskwa będzie dysponowała 72 tysiącami miejsc w hotelach o wysokim standardzie, a ponadto miejscami w internatach i campingach. Spodziewany jest przyjazd 330 tys. turystów zagranicznych, w trzech turach.

W OKRESIE Olimpiady będzie zatrudnionych 6 tys. przewodników turystycznych.

NA TRYBUNACH olimpijskich jednorazowo będzie mogło zająć miejsca 400 tys. widzów. Połowę miejsc przewidziano dla mieszkańców Moskwy, 100 tys. kart wstępu — dla kibiców z innych radzieckich miast i 100 tys. dla turystów zagranicznych.

GŁÓWNYM przewoźnikiem moskiewskich igrzysk będzie „Aeroflot”. Samoloty radzieckich linii lotniczych w okresie Olimpiady będą lądowały w ponad 90 krajach i przywozić będą stamtąd zagranicznych turystów na moskiewskie lotniska Szeremietiewo II, Domodowo i Wnukowo. Pojawia się m. in. nowe maszyny — „Il 86 aerobus”, zabierające jednorazowo 350 pasażerów.

NA MOSKIEWSKIE igrzyska spodziewany jest przyjazd 12 tys. zawodników i zawodniczek oraz towarzyszących im osób.

URZADZENIA i sprzęt pomocny do przeprowadzenia igrzysk w 75 proc. pochodzi z ZSRR, w 20 proc. z krajów RWPG i w 5 proc. z pozostałych krajów.

WG PROWIZORYCZNYCH obliczeń — jednorazowo transmisję z igrzysk olimpijskich obejrzy 2,5 mld ludzi. W kolorze Olimpiada będzie transmitowana na 11 kanałach.

Z OKAZJI Olimpiady emitowane będą serie znaczków pocztowych. Znaczki ukażą się w nakładzie 18 milionów.

DO DRUKU zostało przygotowanych 200 tys. widokówek, które będą sprzedawane w czasie igrzysk olimpijskich. Tematem widokówek będą zabytki Moskwy, Kijowa, Tallina, Mińska i Leningradu — olimpijskich miast.

depesze

Huzia na „Cosmos”



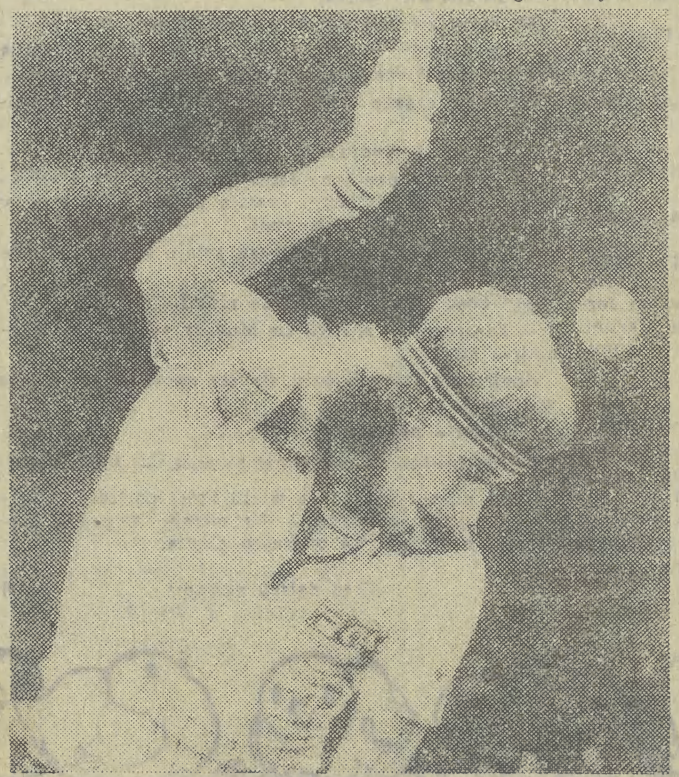
W USA trwa sezon piłkarski. Walka o ligowe punkty przebiega podobnie jak w 1978 r. pod hasłem „huzia na Cosmos” — w myśl zasady, że trzeba wygrać z najlepszym. A dwukrotny mistrz kraju, jest jak na amerykańskie stosunki, wyjątkowo silnym zespołem.

Wielkiego apetytu koncertu Warnera — którego własnością jest nowojorska drużyna gwiazd — nie zaspokoilo kupno Franza Beckenbauera. W ub. roku ścignięto m. in. takie indywidualności jak Carlos Alberto (Brazylia) i Vladislav Bogu- cewic (Jugosławia). Przed kilku miesiącami dołączyli do nich Brazylijczyk Marinho i Irańczyk Eskanderian. Ostatnio pozyskany zawodnik — choć klasowych obrońców w „Cosmosie” nie brakuje — jest Wilhelmus Rijsbergen z Holandii.

Machina piłkarskiego biznesu, której motorem jest „Cosmos”, nabiera w USA coraz większego rozpędu. W rozgrywkach „ligi narodowej” uczestniczą już 24 drużyny. W zorganizowanych zajęciach bierze udział 2,5 mln młodzieży. Coraz częściej piłka nożna pojawia się na ekranach TV.

Wiele klubów próbowało wzorem „Cosmosu” zakupić kilku piłkarzy, którzy stano- wić mieli trzon zespołu. Nie zawsze próby takie były wien- czone powodzeniem, gdyż „wielkie nazwiska” niejednokrotnie w ostatniej chwili zrywały negocjacje.

Najkonsekwentniej realizuje politykę zakupów Lauderdale Strikess, który obok Gerda Muellera zwerbował Teofilo Cubillasa i Georga Besta. Czy wystarczy to do odniesienia zwycięstwa? Faworytem nadal jest „Cosmos” ale o sukcesy coraz trudniej. W inauguracyjnym meczu przeciw San Diego Sockers „zespół gwiazd” wywalczył zwycięstwo dopiero po dogrywce.



KOLUMNĘ OPRACOWAŁ: JERZY LANGIER